

Jerzy Ziomek

Ignacego Krasickiego "Historia na dwie księgi podzielona"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/2, 329-372

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ZIOMEK

IGNACEGO KRASICKIEGO „HISTORIA NA DWIE
KSIĘGI PODZIELONA”

Wprowadzenie.

Ignacy Krasicki wchodzi do historii literatury polskiej zasadniczo kilkoma pozycjami. Z jego obfitej spuścizny wydobywamy dwa poematy heroikomiczne, trzy powieści, zbiór satyr i zbiór bajek. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że te jego najwybitniejsze utwory powstały (jeśli oprzeć się na latach wydania) w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu, bo zaledwie między 1775 a 1779 r., podczas gdy całość twórczości literackiej Krasickiego (za prace literackie nie uważam kazań), rozpoczętej artykułami do *Monitora* za r. 1765, a zakończonej artykułami do *Co Tydzień* za r. 1799, ostatnią publikacją przedśmiertną, rozkłada się na 34 lata. Ta dysproporcja dat nie może być przypadkiem. Podobnie jak przypadkiem nie może być, że trzydziestolecie stanisławowskie nagle dało szereg nieposłednich pisarzy.

Problem pojawiania się wielkich bohaterów historii i wielkich artystów burżuazyjni historycy literatury rozwiązywali na ogół dość niefrasobliwie. Tak np. Konstanty Wojciechowski stwierdza, że „prądy wieku oświecenia przedostały się z Francji do Polski” i że poza oddziaływaniem Francji o odrodzeniu umysłowym zdecydował „powód rodzimy”, jakim było „rozbudzenie się uczucia patriotycznego”¹. I na tym koniec. Na pytanie, dlaczego w tym właśnie okresie Francja oddziaływała na Polskę, skąd się wzięło owo „rozbudzenie uczucia patriotycznego”, Wojciechowski nie odpowiada. Nowsi historycy, jak W. Borowy, nieraz zadają sobie jeszcze mniej trudu. Borowy, zaznaczając, że „chodzi [mu] wyłącznie o wartości artystyczne” literatury stanisławowskiej, uważa rozwój literatury za jakiś „zespół tradycji i środków ekspresyjnych przekazanych przez epoki wcześniejsze”².

¹ Konstanty Wojciechowski, *Wiek Oświecenia*. Lwów 1926, s. 46 n.

² Wacław Borowy, *O poezji polskiej wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 1.

W czasie, gdy nasi badacze pisali swoje syntezy wieku oświecenia, problem wielkich talentów był już rozwiązany. Jerzy Plechanow opracowując zagadnienie roli jednostki w historii, jako jedno z zagadnień materializmu historycznego, pisał w r. 1898 w czasopiśmie *Научное обозрение* :

Od dawna już zauważono, że talenty zjawiają się wszędzie i zawsze tam, gdzie i kiedy istnieją społeczne warunki sprzyjające ich rozwojowi. To znaczy, że każdy talent, który przejawiał się w rzeczywistości, czyli każdy talent, który stał się siłą społeczną, jest wytworem stosunków społecznych³.

Wyjaśnienie stosunków społecznych w Polsce około połowy XVIII w. pozwoli zrozumieć nie tylko sam fakt rozkwitu literatury w tym okresie, ale także postawi jej centralną problematykę we właściwym świetle konfliktów klasowych.

Struktura społeczno-ekonomiczna Polski przedstanisławowskiej różniła się znacznie od typowej struktury społeczeństw zachodnio-europejskich epoki feudalizmu. Na zachodzie od czasu narodzin gospodarki towarowej stopniowo powstaje przemysł i wzrasta burżuazja, by w pewnym przełomowym momencie (w Anglii w XVII w., we Francji w r. 1789) sięgnąć po władzę; w Polsce od w. XVI upadają miasta, zwiększają się ciężary pańszczyźniane, rozrasta się gospodarka folwarczno-pańszczyźniana.

Okres upadku gospodarczego trwa w Polsce około dwu wieków. Początek dało mu zwycięstwo kontrreformacji, koniec przypada na połowę XVIII w. Kontrreformacja, będąca wyrazem sił wstecznych wieku XVI, nie tylko zapoczątkowała, ale i utrwaliła ten swoisty typ polskiego feudalizmu, który nazywano — *contradictio in adiecto* — „demokracją szlachecką”. Klasowe interesy szlachty i kleru katolickiego reprezentowali ideologicznie przez 200 lat głównie jezuita. To, co przywykło się nazywać „ciemnotą saską” (nieśluszenie „saską” — najmniej tu zawinili królowie Sasi), jest okresem schyłku feudalizmu w przededniu jego katastrofy, katastrofy przede wszystkim gospodarczej i — co za tym idzie — fiaska ideologicznego. Pierwsza połowa wieku XVIII jest — wbrew wszelkim dzisiejszym próbom rehabilitacji tego okresu⁴ — czasem ogólnego wyjałowienia umysłowego. Wyjałowienie to poprzedziła reakcyjna działalność obozu katolickiego, jego postępowanie z innowiercami,

³ Jerzy Plechanow, *O roli jednostki w historii*. Wyd. 2. „Książka” 1947, s. 45.

⁴ Wacław Borowy, *o. c.*

dušenje wszelkich przejawów myśli postępowej. Tak np. w interesie feudała, Kościoła katolickiego, został zdławiony polityczno-społeczny ruch arian. Utrzymanie ciemnoty ugruntowywało porządek feudalny⁵. Za szlachtę zaczęli myśleć jezuici. Nastąpił okres (słuszniej by go tak nazwać) „ciemnoty jezuickiej”.

W czasach stanisławowskich rozpoczyna się nagły proces przeobrażenia stosunków produkcji. Czyny zaczynają wypierać pańszczyznę, powstają pierwsze manufaktury. Pierwszy krok ku kapitalizmowi został uczyniony. Czyni go część magnaterii i szlachty, która w drodze do kapitalizmu umiała dostrzec wyjście z impasu gospodarczego, oraz mieszczaństwo, nagle powstające z upadku.

Na tym etapie zmiana w stosunkach produkcji nie miała charakteru rewolucji społecznej. Do rewolucji kapitalistycznej było jeszcze daleko; przeobrażenia, które stawiały dopiero fundamenty przyszłego kapitalizmu, mogły dokonać się drogą reform. Niemniej zawrzała ostra walka. Obozowi reformy oparła się większość szlachty z Kościołem na czele. Obóz postępu wysunął projekty reform, które objęły szereg dziedzin życia społecznego: szkolnictwo, ustawodawstwo, gospodarkę rolną, przemysł, wojsko, miasta. Proces przeobrażenia się formacji społeczno-ekonomicznej rozpoczął się w chwili, gdy stary system osiągnął punkt krytyczny. Proces ten jednak nie mógł dokonać się samoczynnie. Potrzebna tu była świadoma działalność ludzi, którzy by wypracowali ideologiczne podstawy realizacji reform. Epoka potrzebowała ideologów i ideolodzy się znaleźli. Tym tłumaczy się fakt, że jedna generacja wydała tylu uczonych pedagogów, publicystów i wreszcie pisarzy.

Do ideologów obozu postępu należał i Krasicki. Początek jego twórczości, działalność publicystyczna w *Monitorze*, przypada właśnie na pierwsze lata działalności reformatorów, szczyt twórczości zbiega się z okresem zaciętej walki nowego ze starym. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zmienia się układ sił społecznych. Wtedy nie chodzi już tylko o reformę zgodną z interesami postępowej części szlachty. Pojawia się nowa siła, mieszczaństwo, które wnosi do walki zaczyn rewolucyjny. Wielu postępowych przedtem przedstawicieli szlachty odchodzi z powrotem na pozycje wsteczne. Wielu reformatorów z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych znajdzie się w r. 1793 wśród targowiczán, inni —

⁵ Jerzy Ziomek, *Libertynizm literatury stanisławowskiej*. Kuźnica 1949, nr 33—34.

i tu należy Krasicki — przestaną rozumieć sens walki. U tych spotkamy się ze zjawiskiem „emigracji wewnętrznej”.

Po r. 1780 nie stworzy Książę Biskup Warmiński nic wybitnego. Ani komedie, ani artykuły do *Zbioru potrzebniejszych wiadomości*, ani pamflet *Organy*, ani *Opowieść o kamienicy narożnej w Kukurowcach*, ta swojego rodzaju powiastka-epitafium — nie dorównują pełnym pasji, świadomym celu, postępowym utworom okresu 1775—1779: *Myszeidzie*, *Monachomachii*, bajkom, satyrom, *Doświadczyńskiemu*, *Podstolemu* i wreszcie *Historii na dwie księgi podzielonej*.

I. O rewizję historii.

Problematyka reform epoki oświecenia kazała jego ideologom odwołać się do przeszłości, w niej poszukać rozwiązania aktualnych zagadnień politycznych i ustrojowych. Niemalą rolę odegrały tu także względy pedagogiczne. Szkoła jezuicka ograniczała naukę historii do rudymentów mozolnie wbijanych w szlacheckie łby. Reforma stawiała przed pedagogami i uczonymi zadanie wychowania ludzi świątłych, uzbrojonych w wiedzę przyrodniczą, a także w nowoczesną wiedzę historyczną. I znowu znaleźli się ludzie, którzy przyjęli na siebie zadania, jakie postawiły przed nimi warunki społeczne. Oczywiście wymienić tu należy przed innymi Adama Naruszewicza, którego *Historii* przypisujemy walny wkład do walki z ciemnotą. Naruszewicz nie był jednak osamotniony, co więcej, miał poprzedników, którzy mu torowali drogę. Taki np. August Ludwik Schlözer głównie przyczynił się do obalenia mitu Lecha w historii Polski w pracy *Abhandlung über die Aufgabe die Ankunft des Lechs in Polen betreffend* (w Gdańsku 1767 i 1770 oraz po polsku w Warszawie 1774), inspirowanej przez Towarzystwo Jabłonowskiego, a więc przez nowożytną instytucję naukową.

Z czasów jezuickich pozostały szczególnie zaniedbania w zakresie historii powszechnej. Przeciętny szlachcic, wychowanek jezuitów, czerpał swoje wiadomości w zakresie historii starożytnej z mizernego podręcznika *Rudimenta historica*, który był nie tyle podręcznikiem, ile zbiorkiem formułkowych wiadomości o ważniejszych postaciach i wydarzeniach antyku. Gorzej jeszcze było z nowszą historią powszechną. W tym zakresie główne źródło stanowiły chyba osławione *Nowe Ateny*. Braki na terenie starożytnej i nowszej historii powszechnej starały się usunąć prace Wincentego i Kajetana Skrzetuskich, praca zbiorowa *Historia starożytna od pewnego*

towarzystwa napisana, przekład dzieła Monteskiusza *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej* czy przekład *Żywotów* Plutarcha. Nauka historii powszechnej była skuteczną bronią przeciw szlacheckiemu nacjonalizmowi, przeciw megalomanii narodowej, ksenofobii, ostoi bezmyślnego konserwatyizmu. Taki zaś przekład *Żywotów* Plutarcha (nie tłumaczonych od XVI w.) musiał być wydarzeniem w czasie, gdy czytano raczej żywoty świętych pańskich. Znaczenie tych prac polega nie tylko na tym, że kompendialnie usuwały luki w wiedzy historycznej społeczeństwa polskiego. Ważniejsza była tu sprawa metody historycznej i zadań stawianych historii.

W określeniu zadań historii⁶ historycy nasi uciekli się do pomocy filozofów zachodnio-europejskich, w szczególności francuskich. Pisarze francuskiego oświecenia, przygotowujący grunt dla rewolucji burżuazyjnej, wyznawcy filozofii racjonalistycznej, walczący z feudalizmem, przez swój buntowniczy stosunek do przemijającej formacji stawali się bliscy polskim reformatorom. Postulaty, jakie stawiali historii, przydatne były też w warunkach polskich, gdzie chodziło o rozbiecie ustalonych schematów bezmyślności. Krytycyzm historyczny, rewizjonizm, nieufność wobec dotychczasowych przekazów źródłowych, hasło utylitaryzmu przejęli historycy polscy od swych francuskich i angielskich kolegów, a w szczególności od Woltera, głównie jako autora *Essai sur les moeurs, Mélanges historiques* i rozlicznych artykułów na tematy historyczne, pomieszczonych w *Dictionnaire philosophique*.

Tłumacz Monteskiuszowych *Uwag nad przyczynami upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej*⁷, Antoni Wiśniewski, w przedmowie do dzieła, dedykowanej Adamowi Czartoryskiemu, pisał:

Nie chcę ja tu dziejów polskich do rzymskiej stosować historii ani do państwa rzymskiego, jak w swobodnym niegdyś, tak w nierządym terazniejszym stanie naszego przyrównywać królestwa, że jak podobnymi powstały sposobami, tak z jednakowych tamto upadło, a to upada przyczyn... niechby tylko z nas każdy pożytecznie, małe to czytając dzieło, na stan niniejszy i potrzeby własnej reflektował się ojczyzny.

⁶ Kazimierz Chodynicki, *Poglądy na zadania historii w epoce Stanisława Augusta*. Kraków 1915.

⁷ *Uwagi nad przyczynami wielkości y upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej z Francuzkiego na Polski język przetłumaczone*. W Warszawie w Drukarni J. K. M. y Rzpltey u XX. Scholarum Piarum. MDCCLXII, s. 260, 3 nlb.

Przekład ten był inspirowany przez Czartoryskiego. I Czartoryski, i tłumacz dość jasno uświadamiali sobie aktualne zadania historii.

Ofensywa wieku oświeconego przebiegała szerokim frontem. Walka o reformy w rozmaitych dziedzinach była jedną walką. Zagadnienia szkolnictwa i ustroju, gospodarki rolnej i „dobrego smaku” w literaturze spletały się w rozmaitych kombinacjach nierozdzielnie. To tłumaczy, dlaczego uczeni i pisarze tego czasu reprezentowali encyklopedyczny typ umysłowości.

Nie różnił się i Krasicki od swych współczesnych. Autor satyr, bajek, powieściopisarz i krytyk, był zarazem i historykiem. Był nim przede wszystkim jako autor wydanej w r. 1778 i 1779 powieści *Historia na dwie księgi podzielona*. Potraktowanie zagadnień historiografii w formie narracji powieściowej nie odbiera mu prawa do miana historyka. *Historia* łączy w sobie dwa rodzaje: powieść i rozprawę naukową. Ta kontaminacja wyrosła z założeń dydaktycznych oświecenia, którym przy innej okazji nadał Naruszewicz formułę szczególnie trafną: Zabawy Przyjemne i Pożyteczne. Pisarze oświecenia zdawali sobie sprawę, że walkę przeciw feudalizmowi wygrają wtedy, gdy potrafią dotrzeć tak daleko, jak daleko docierała literatura straganowa i produkowana na użytek szerokich mas szlacheckich pseudonaukowa literatura jezuicka. Te założenia czyniły z najwybitniejszych umysłów oświecenia popularyzatorów.

Zagadnieniem zadania i sposobu pisania historii zajmował się X. B. W. przed pisaniem tej powieści i powracał do niego później. W liście do księżnej Sapieżyzny *O edukacji* pisał na ten temat:

Historia jeszcze zdatniejsza, byleby się nie zasadzała nad samymi kresami czasów i różnaitością dzieł, ale z przykładów brać naukę i oświecenie⁸.

Postulat wychowawczy precyzował podobnie Krasicki słowami Xao w *Przypadkach Doświadczyńskiego*:

Co do historii w powszechności, jeżeli ją zasadzasz na wiadomości, którego roku i dnia co się stać mogło, jeżeli ją zowiesz nauką przewisk tych ludzi, którzy przed tobą żyli, jeżeli w powszechnie tylko wchodząc czyny opuszczasz roztrząsanie charakterów, historia natenczas jest tylko próżnym pamięci zaprzątaniem... Jeżeli starasz się wiedzieć, co się działo u sąsiadów, a nie wiesz i wiedzieć nie chcesz o tym, co u ciebie działano, nie jesteś natenczas godnym towarzystwa, w którym żyjesz⁹.

⁸ Ignacy Krasicki, *Dziela*. Warszawa 1878, S. Lewental, t. IV, s. 342.

⁹ Ignacy Krasicki, *Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego*. Wrocław 1948. Bibl. Nar. I 41, s. 80.

Jest w tych słowach nie tylko określenie zadań historii, która odpowiednio dobranymi przykładami z przeszłości ma współdziałać w kształtowaniu nowego społeczeństwa, ale i krytyka jezuickiej metody nauczania i jezuickich podręczników historii. Nie ma jeszcze w tych wypowiedziach sprecyzowanych żądań, nie ma odpowiedzi na pytanie, jakie przykłady powinna wybierać historia, jakie charaktery godne są naśladowania. Nim zobaczymy, jak na to pytanie odpowiedziała *Historia na dwie księgi podzielona*, warto przypomnieć Krasickiego list *Do Naruszewicza — w sprawie pisania historii*, który — zdaniem Bernackiego — powstał w ostatnich miesiącach 1780 r., a zatem może być w pewnym sensie podsumowaniem poglądów głoszonych w *Historii*:

Prawda umi rozdzielać przymiot w wojowniku:
Chwali męstwo, lecz cnotę nad męstwo przynosi,
Tryumf wielbi, moc zważa, ale ludzkość głosi.
Wielki u niej, kto przemoc z dobrocią połączył.
Wielki, kto zaczął męstwem, ludzkością dokończył.
Nie stąd ją Aleksandra przemożność porusza,
Iż z małą garstką mężnych przemógł Daryusza,
Lecz gdy młody wstrzymał się, płakał nad zgnębnym,
Nie zwycięzca, lecz skromny godzien być chwalonym.

— — — — —
O wieki! nie wśród laurów, ale pośród snopków
Ogłoście Kazimierza, głoście króla chłopków!
Błąd gruby mniemał, iż to przydomek był podły:
Stąd się jego zaszczyty w potomność rozwiody¹⁰.

Programową wypowiedź na temat historiografii znajdziemy i w samej *Historii*:

Nad tym się zastanawiać zwykli prawi kronikarze, ażeby opisawszy dzieje zacnych ludzi, ich charakteru, sposobu działania i myślenia określali wyobrażenia. Tym sposobem oświecony czytelnik poznaje doskonale osobę, której dzieje czyta, wchodzi w najskrytsze onej wzruszenia, a jąwszy się tego pasma, docieka łatwo, jakie być mogły pobudki czynów, nad którymi się zastanawiał. Historia tym sposobem uważana jest nauką obyczajów¹¹.

Sprawa pomysłu napisania powieści *Historia* nie nastęrczała naszym historykom materiału do głębszych uwag. Zadowalali się wskazaniem, jako źródła pomysłu, części III Swiftowskich *Podróży Gulliwera*. Odsyłacz był słuszny. Gulliwier w czasie pobytu w utopij-

¹⁰ Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*. Wyd. Bernackiego. Lwów 1908, s. 215—216, 217.

¹¹ Ignacy Krasicki, *Dzieła*. Warszawa 1878, Lewental, t. III, s. 125. — Wszystkie cytaty z *Historii* według tego wydania.

nym Glubdrudrydzie prosi Gubernatora o wywołanie przed nim duchów znanych bohaterów historii. Rozmowa z duchami prowadzi Gulliwera do rewelacyjnych odkryć: historycy kłamali: Lukrecja nie była tak cnotliwa, Arystoteles — tak mądry. W tej samej części *Podróży*, w kraju Lugnagianów, spotyka Gulliver ludzi nieśmiertelnych. Te dwa pomysły zapożyczył Krasicki od Swifta (kwitując zresztą pożyczkę rzetelnie zaraz na początku *Historii*) i utworzył z nich schemat: Nieśmiertelny, który przeżył wieki i widział wiele, opowiada dzieje ludzkości prostując przy tym jako naoczny świadek niejedno kłamstwo czy błąd historyka.

Dla uczonego-filologa na tym się kończy sprawa zapożyczenia i zagadnienie schematu powieści. Nie spostrzega, że przez sam wybór źródła i ustalenia formy narracji wypowiedział się autor ideologicznie.

Porównajmy dla przykładu problem nieśmiertelności. U Swifta Gulliver zazdrości nieśmiertelnym. Wywołuje to ogólne zdumienie wśród tubylców. Nieśmiertelni są właśnie z powodu nieśmiertelności najnieszczęśliwymi ludźmi pod słońcem. Żyją w wiecznej starości, żyją, mimo że rozkosze życia się dawno dla nich skończyły, „żała się na przyrodzenie, które im odmówiło słodczy umierania”. Podobnie dla bohatera *Historii*, Grumdryppa, nieśmiertelność jest udręką. Myśl, że przeżyje swych przyjaciół, „zaprawiała niekiedy goryczą dni [jego] słodkie”¹². Zapożyczenie to nie jest bez znaczenia. Oznacza ono, że Krasicki za Swiftem posłużył się w celu uzasadnienia sensu śmierci racjonalistycznym, a nie teologicznym argumentem. Dla czytelników, którzy obawę przed śmiercią przywykli zagłuszać obietnicami królestwa bożego, ten prosty, a zarazem jakże sensowny argument musiał brzmieć rewelacyjnie.

Nie jest także bez znaczenia, że dzieje ludzkości opowiada jeden naoczny świadek. Teoretycy historii w wieku XVIII badając wiarygodność źródeł historycznych dochodzili do wniosku, że historycy najrzetelniej opowiadają czasy im współczesne, a im dalej wstecz, tym więcej zmyślają. Stwierdzili, że najbardziej wiarygodne są relacje z autopsji. Wolter pisał o Herodocie:

Presque tout ce qu'il raconte sur la foi des etrangers est fabuleux, mais tout ce qu'il a vu est vrai...

Mais quand Hérodote rapporte les contes qu'il a entendus, son livre n'est plus qu'un roman qui ressemble aux fables milésiennes...

¹² o. c., s. 144.

A mesure qu'Hérodote, dans son histoire, se rapproche de son temps, il est mieux instruit et plus vrai¹³.

Podobnie zasadę autopsji stawiał Dufresnoy.

Krasicki, podejmując rewizję dotychczasowych historii, zgodnie z krytycyzmem swego wieku wyposażył opowieść swego bohatera w wymagane atrybuty prawdopodobieństwa.

Pomysł Grumdryppa-narratora, przypadkowego widza ważnych wydarzeń historycznych, miał inne jeszcze przyczyny ideologiczne. Grumdrypp opowiada na ogół dzieje panujących, ale ocenia je z własnego stanowiska, ze stanowiska poddanego. Taka ocena historii była typowa dla historyków zachodnio-europejskich, którzy w swej dyscyplinie widzieli broń w walce z feudalizmem.

Die Historiker der Aufklärung — pisze Füter — riefen hier eine vollständige Wandlung hervor. Sie waren die ersten, die Geschichte vom Standpunkte der Untertanen aus beurteilten. Sie brachten in der politischen Geschichtsschreibung die Anschauungen und Forderungen der erwerbenden Klassen, der nicht an der Regierung beteiligten Bourgeoisie, zum Ausdruck¹⁴.

*

W *Historii* zastosował Krasicki chwyt opowieści ramowej, który miał za zadanie uprawdopodobnienie relacji. Powszechne uprawianie tego chwytu w literaturze oświecenia było objawem dążenia do realizmu¹⁵. Krasicki zastosował tu ten chwyt w odmianie „rękopisu znalezionej” między Bilgorajem a Tarnogrodem. Autor-wydawca, ratujący od zagłady zawieruszony w stajni cenny rękopis, to typowy człowiek oświecenia, który z zapalem wygrzebuje dawne rękopisy dla wyjaśnienia mroków przeszłości. I znamienne jest, że taki sam chwyt zastosował Krasicki w *Naróżnej kamienicy*. Podobnie postąpił, a raczej chciał postąpić, tym razem wobec niedawnej przeszłości, w *Przypadkach Mikołaja Doświadczyńskiego*. Autograf *Przypadków* zawiera opuszczoną w druku dedykację do imci pana Józefa Boznańskiego, gdzie autor opowiada o przypadkowo znalezionym pod kołaczem rękopisie, który niniejszym ogłasza.

*

¹³ *Mélanges historiques. Oeuvres complètes de Voltaire*. Paris 1827, t. II, s. 259.

¹⁴ Füter, *Geschichte der neueren Historiographie*. München u. Berlin 1911, s. 336—7.

¹⁵ Jerzy Ziomek, X. *Prévost „Historia Manon Lescaut”*. Zeszyty Wrocławskie 1948, nr 4, s. 142.

Jak powiedziałem, pomysł *Historii* opowiedzianej przez jednego człowieka warunkowały tendencje rewizjonistyczne wobec przekazanej wiekowi oświeconemu wiedzy historycznej. Krasicki podjął w powieści te same zadania, jakie podejmowali historycy w rozprawach naukowych, jakie podjął Wolter w *Essai sur les moeurs*. Bohaterem głównym *Historii* nie na darmo jest Nieśmiertelny. Zachowując ciągłość pamięci, Grumdrypp wiedzą przewyższa każdego śmiertelnika. Grumdrypp ma więc prawo rezonować. Prawo to daje mu nie tylko długie życie, ale także, czy może przede wszystkim, „nieprzewyciężona ciekawość widzenia rzeczy nowych” i odczytanie z natury rzeczy tak wielkie, jak u żadnego śmiertelnika. Oddał w postaci Grumdryppa Krasicki ukłon w stronę rozumu i osiemnastowiecznej wiedzy. Grumdrypp to nestor wszystkich tych postaci z satyr, którym Dawid Hopensztand nadaje miano *homo artifex socialis*, typ zrodzony z dydaktycznych tendencji oświecenia¹⁶.

Grumdrypp śmiało więc rozdaje cenzurki historykom. Krytyce podlegają głównie historycy, którzy polskim czytelnikom, choćby z drugiej ręki, mogli być znani: Kurcjusz, Plutarch, Liwiusz, Tacyt, Długosz, Kadłubek. Historycy ci, często krytykowani, nieraz bywają cytowani dowodowo. Raz z uznaniem powtarza Krasicki słowa Neposa (s. 158). O tym, czy autor ma dla danego historyka słowa uznania, czy krytyki, decydują następujące względy: Krasicki obala sądy, których prawdziwość każe mu zakwestionować zdrowy rozsądek. Wyjątek stanowi Kadłubek, dla którego nie znajduje oświecony autor uznania, jedynie drwinę. Niechęć dla Kadłubka-bajarza, typowa dla wieku, wykracza poza *Historię* i poza twórczość Krasickiego. Nawiasem należy przypomnieć zapomniany szczegół, który tę niechęć stawia w nowym świetle. Otóż w r. 1764 Mistrz Wincenty został zaliczony w poczet błogosławionych. To znaczy, że nasi libertyni drwili nie tylko z nieścisłego kronikarza, ale ze „świeżo upieczonego” świętego.

Nie wchodząc na razie w szczegóły polemik z historykami, można ogólnie stwierdzić, że historykom starożytnym i średniowiecznym wytyka Krasicki wady niedawnej przeszłości i teraźniejszości. Mówiąc: „Liwiusz, Sallustiusz, Varro, Korneliusz bardziej byli panegirystami niżli historykami ojczyzny swojej”¹⁷, Krasicki nie prze-

¹⁶ Dawid Hopensztand, „Satyry” *Krasickiego*. Stylistyka teoretyczna w Polsce. „Książka” 1946, s. 331–396.

¹⁷ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 132.

staje być satyrykiem gromiącym wady wieku. Niemniej aktualny jest adres następującej uwagi o Ptolemeuszu: „Pisał Ptolemeusz diariusz życia Aleksandrowego, ale, że był szczerzy, nie wyszedł na świat”¹⁸. Rozprawa z polskimi kronikarzami ma również charakter aktualnej satyry. „Za panowania Popiela pierwszego — pisze autor — którego Długosz, wielki imion rzymskich miłośnik, Pompiliuszem nazwał, a nie wiem dla jakiej przyczyny koligatem Numy Pompiliusza nie uczynił”¹⁹. Drwina to nie tyle z Długosza, ile ze znanej skłonności polskiej szlachty do szukania początków linii genealogicznych u Rzymian.

Historycy powtarzają często legendy, tworzą mity o swych bohaterach. Legendy te i mity utrwała potomność mieszając je z faktami historycznymi. O ile powstanie każdej legendy i mitu miało kiedyś swe uzasadnienie, o tyle utrwała je tylko bezmyślność. Oświecenie, które przewertowało historię na nowo, by z niej uczynić nauczycielkę nowych, w duchu przeobrażeń społecznych pojętych obyczajów, ze szczególną pasją obalało mity, które urągały zdrowemu rozsądkowi. Znaną legendę o pochodzeniu Aleksandra Wielkiego od Zeusa-węża tak komentuje Krasicki: „Olympias [matka Aleksandra] była piękna i młoda, Filip letni i kulawy, z tych powodów złożyli może Macedończykowie na węża dzieło którego z dworzan”²⁰. Podobnie nieprawdopodobna musiała się wydać Krasickiemu, znającemu odmienne obyczaje współczesnych pseudofilozofów, legenda o Diogenesie, który miał na zapytanie Aleksandra o życzenia odpowiedzieć: „Nie zasłaniaj mi słońca”. Bezinteresowność filozofa była wątpliwa. Wydarzenie to wolał więc autor zinterpretować inaczej: Ateńczycy, naród płochy, zabawiali Aleksandra osobliwościami. „Diogenes nie mogąc co innego wymyślić wlaźł w beczkę”. Zagniewany Aleksander przywołał do siebie filozofa, a gdy ten nie chciał przyjść, król kazał żołnierzom, żeby „się przechodzili koło beczki, a żaden żeby na nią nie spojrział. Ten rodzaj kary tak rozgniewał filozofa, iż ku wieczorowi z beczki wylazł i nieproszony do Aleksandra przyszedł”²¹.

W *Historii* rozrzucił Krasicki szereg drobnych złośliwości pod adresem starożytnych: „Pensja dobra więcej ucieszyła Arystotelesa, niż by był ukontentował czyzy komplement. Już i tamtego wieku

¹⁸ o. c., s. 128.

¹⁹ o. c., s. 198.

²⁰ o. c., s. 125.

²¹ o. c., s. 127.

filozofowie zaczęli nie gardzić bogactwami²². „Seneka, filozof gardzący zdaniem podłego gminu, dawał pieniądze w lichwę po piętnaście od sta, rachując rok na dziesięć miesięcy”²³.

Pomniejszyć, ośmieszyć czcigodnych mędrców, na których wieki się powoływały, to było zadanie godne osiemnastowiecznego brązoburey, który brakiem szacunku dla powag czeił niezależność rozumu.

Wszelkie sprostowania uzasadnia Grumdrypp autopsją, rzadziej popiera autorytetem. Nie byłby jednak Krasicki uczniem racjonalistów, gdyby kazał wierzyć Grumdryppowi na słowo. Sprostowania popiera więc rzadko sądem innego historyka, częściej nie lada argumentem: poprawnym rozumowaniem. Polemizując z Plutarchem, którego zdaniem, kochanka dała Lukullusowi „filtrum”, co spowodowało u niego pomieszanie zmysłów, pisze: „Rzecz dziwna, że człowiek roztropny, pisarz znamienity, a do tego filozof, takowe baśnie plecie. Siedemdziesięcioletni starzec nie myśli o kochankach...”²⁴ — lub: „Córka jego [Kraka — Wanda] nie wzgardziła Rytygierem, bo go na świecie nie było. Nie skoczyła z mostu w Wisłę, bo pod Krakowem na łodziach się przewożono”²⁵.

Poprawność tego rozumowania jest uderzająca. Przyjęcie jako stałej metody sprostowań wyrozumowanej interpretacji wynika z niechęci do wszystkiego, czego nie popiera *le bon sens*, z niechęci do autorytetu, któremu trzeba wierzyć bez zastanowienia. Wiek oświecenia nim stworzył swe własne powagi i autorytety, bluźnił powagom odchodzącego świata²⁶.

Cytowany przykład z Wandą wprowadza jeszcze jedno istotne zagadnienie. W dalszym ciągu Krasicki pisze:

...że utonęła, to prawda, ale nie ona temu była winna, lecz przewoźnik pijany. O jej śmierci powiedział Długosz: „res apud posteros plus admirationis habitura quam fidei”. A choćby i prawda była, że skoczyła dobrowolnie w Wisłę, akcja takowa bardziej politowania godna niż admiracji.

Ocena to typowa dla oświecenia. Mierziło Krasickiego zbędne bohaterstwo. Nie darmo jego reprezentatywnym bohaterem był pracowity pan Podstoli, a „czyny bohaterskie” znalazły się w heroikomicznym kontekście *Myszeidy*.

²² o. c., s. 126.

²³ o. c., s. 169.

²⁴ o. c., s. 158.

²⁵ o. c., s. 195.

²⁶ Np. polski poeta jakobiński, Jakub Jasiński, dał w dygresji w *Sprzeczkach* brązoburczą wersję ucztę u Wierzyńka.

Na to, że oceny dawnych wydarzeń historycznych przeprowadza Krasicki ze stanowiska współczesności, zwrócił uwagę już J. Majorkiewicz²⁷. O przyjęciu posłów niemieckich przez Bolesława Chrobrego Krasicki pisze:

Przyjął nas ludzko i wspaniale Bolesław, zwany Chrobry, naówczas księżę Polski, ale nie było tyle sukna w Gnieźnie..., żeby na mil kilka droge nim usłał. Stało to nam za sukno, że od samej granicy drogi kazał naprawić, mosty ubezpieczyć i karczmy na trakcie porządne ustanowić²⁸.

Słusznie zwraca uwagę Majorkiewicz, że tym razem Krasicki przesadził. Bardziej prawdopodobną na owe czasy wydaje się Majorkiewiczowi wersja z suknem. Niesłusznie tylko czyni Majorkiewicz z tej racji zarzut Krasickiemu. Wersja o karczmach, mostach i naprawionych drogach była usprawiedliwiona programem odbudowy gospodarczej. Wystarczy ten fragment zestawić raz z tym, co pisze Krasicki o stanie dróg i mostów w *Panu Podstolim*, drugi raz z satyrą *Marnotrawstwo*, by zrozumieć, dlaczego zwolennika reform gospodarczych oburza marnowanie sukna.

II. O nowego bohatera historii.

Żądny poznania Grumdrypp, który zwiedza rozmaite kraje, próbuje rozmaitych zawodów i poznaje rozmaitych ludzi, jest świadomym nauczycielem wieku oświeconego. Zachowując mniej więcej ścisłą chronologię, opowiada ze swego długiego życia tylko te wypadki i opisuje tylko te postaci, z których dla czytelnika osiemnastowiecznego może wyprowadzić pożyteczną naukę. Zgodnie z zadaniami osiemnastowiecznej historiografii, „nie zasada się nad samymi kresami czasów i różnaitością dzieł”, ale zajmuje się „roztrząsaniem charakterów”. W ocenie postaci historycznych nie rządzi nim sama tylko pasja rewizjonistyczna. Pochwały i nagany rozdziela zależnie od tego, czy dana postać jest naśladowania godna, czy nie. Wychowawcze kryterium osiemnastowieczne panuje tu wszechwładnie.

Bayle pisał na ten temat:

...historycy wybierają swoich bohaterów spomiędzy osobistości, które myślały tak jak oni, a ci, którzy by im mogli zaprzeczyć, najprawdopodobniej padną ofiarą²⁹.

²⁷ Jan Majorkiewicz, *Pisma pomniejsze*. Warszawa 1852, część I, s. 386.

²⁸ Ignacy Krasicki, *Dziela*, t. III, s. 203.

²⁹ Bayle, *Dictionnaire historique*. Cyt. L. Bourdeau, *Historiya i historycy*. Warszawa 1891, s. 188.

Tak mieli — zdaniem Bayle'a — postępować dawniejsi historycy; od historyka nowożytnego domaga się Bayle, by

...o ile możności przejął się duchem stoika, którym nie targa żadna namiętność. Nieczuły na resztę, winien baczyć jedynie na interes prawdy... Powinien zapomnieć, że należy do jakiegoś kraju, że był wychowany w pewnym społeczeństwie... Jeżeli go zapytają: kim jesteś? Powinien odpowiedzieć: nie jestem ani Anglikiem, ani Francuzem, ani Niemcem, ani Hiszpanem etc., jestem mieszkańcem całego świata; nie służę ani cesarzowi, ani królowi Francji, lecz jedynie prawdzie³⁰.

Oczywiście nie byli historycy oświecenia tak bezstronni; nie służyli wprawdzie ani cesarzowi, ani królowi, lecz przyszłej rewolucji burżuazyjnej. Interes burżuazji uważali za prawdę i na swój czas mieli rację.

Charakterystyczne jest na tle tych wymagań, że Krasicki starał się wyposażyć Grumdryppa w atrybuty bezstronności. Narrator dziejów Grecji, Rzymu, Kartaginy, Chin, Niemiec i Polski nie był ani Grekiem, ani Rzymianinem, Kartagińczykiem, Chińczykiem, Niemcem, ani też Polakiem. Wszędzie cudzoziemiec — nie związany interesami narodowymi — miał być szczytem bezstronności. Tak przynajmniej chciał autor, który od swych zachodnich mistrzów nauczył się interes klasowy zasłaniać pozorem obiektywizmu.

W II księdze *Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego* mówi Doświadczyński o historykach:

Wspominają z wielkimi pochwałami kroniki nasze wojowników, że wypleniali naród ludzki³¹.

Zdanie to mogłoby służyć za motto *Historii*, w której najniekorzystniej wypadają oceny wielkich wojowników, wodzów i tyranów.

O Aleksandrze Wielkim mówi Grumdrypp:

Miał Aleksander wielkie przymioty, ale pasje zbyt porywcze i żywe. Wielkość jego była rodzajowi ludzkiemu szkodliwą, przykład fatalny, dzieła, które czynił, dziwił i dziwić będą potomność, ale zawieszzone na szali zdrowego rozsądku, podobno czynią go bardziej godnym szpitala szalonych niżeli tronu całego świata³².

Podobnie Juliusz Cezar, który ujarzmił niewinnych Galów, zasługuje na nagane. Jako historyk też niewart jest wiary; Astyorynx, kapłan galijski, mówi o jego dziele:

³⁰ o. c., cyt. L. Bourdeau, o. c., s. 171 n.

³¹ Ignacy Krasicki, *Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego*. Wrocław 1948, Bibl. Nar. I 41, s. 95.

³² Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 128.

Juliusz Cezar, chcąc może usprawiedliwić niesłuszne, które nam czynił, prześladowania, opisał nas w *Komentariuszach* swoich, jako ludzi okrutnych, niehumanicznych i dzikich.

Tymczasem Grumdrypp u „dzikich” Galów spostrzegł ze zdziwieniem „pobożność przykłądną, radość niewinną, prostotę uczciwą”³³.

W chwili wysunięcia przez postępową część szlachty koncepcji odbudowy gospodarczej kraju, typ wojownika-zdobywcy przestał być bohaterem pozytywnym. Był nim w w. XVI i XVII, w dobie zaborczej ekspansji Polski na wschód. Młódź szlachecka epoki podbojów wychowywana była w kulcie dla wielkich wodzów. Wystarczy otworzyć cytowany uprzednio podręcznik historii, zatwierdzony do użytku w szkołach jezuickich, *Rudimenta historica*. Część trzecia tego podręcznika, zatytułowana *De Monarchia Graecorum*, katechizmowo lakoniczna, jak zresztą całe „dzieło”, obejmuje wszystkiego osiemnaście stron małej ósemki. Z tego siedem stron opowiada „de rebus gestis Alexandri Magni”. Cała historia Grecji napisana jest pod auspicjami czynów Aleksandra. Metoda pedagogiczna tego podręcznika sprzyjała przyjęciu się kultu tego bohatera wśród mało myślących elewów jezuickich. W zakończeniu rozdziału o Grecji znajdują się tzw. „Observationes”, które stanowią zbiór katechizmowych pytań i odpowiedzi. Np. pytanie:

Quid est, quod Alexander manu tam parva numerosissimas Darii copias profligavit?

Odpowiedź:

Macedones viri erant ferrei prope pectoris et animi, re militari a teneris subiecti, duratique; Persae vero molles, effoeminati, delicisque in-nutriti³⁴.

Podobnie odnosi się podręcznik jezuicki do Juliusza Cezara. Zaraz po rozdziale o zburzeniu Kartaginy następuje rozdział „De bellis Romanorum externis post eversam Carthaginem”. Niemal w pierwszym akapicie „dziejopis” przechodzi do opisanie czynów Cezara:

Julius Caesar vi armorum Galliam in Provinciae redegit, Britanniae annum vectigal imperatum... itd.³⁵.

³³ o. c., s. 177.

³⁴ *Rudimenta historica. Opusculum secundum. De IV praecipuis monarchiis*. Leopoli 1745.

³⁵ o. c.

Krasicki przeciwstawiał się własną oceną nie tylko szkole jezuickiej. Przeciwstawił się długiej, bo już średniowiecznej, kroniki Kadłubka sięgającej, tradycji kultu tych postaci.

Ze stosunkiem do Aleksandra i Cezara wiąże się stosunek Krasickiego do Rzymian. Tak jak dla okresu feudalnej ekspansji Rzymianie byli wzorem męstwa i bohaterstwa, dla Krasickiego stali się uosobieniem tyranii. Na tych przykładach obserwujemy, jak w epoce oświecenia zmieniało się pojęcie bohatera pozytywnego.

Miasto to [Rodos] zaszczycało się wprawdzie wolnością, ale ta nie była tak mocno ugruntowana, żeby się potęgi rzymskiej, już naówczas całemu światu grożącej, nie obawiali³⁶.

Już duch ambicji rzymskiej wkraść się był w spokojne Hiszpanów osady. Skończywszy niedawno pierwszą wojnę z Kartagińczykami, nie mogli tego znieść, żeby się wzmagaly siły tej rzeczypospolitej, rozmaitymi więc sposoby waśnili przeciw nim sprzymierzone z dawną narody. Łatwo dała się usidlić prostota Hiszpanów, w chytrłości rzymskiej upatrująca heroiczną jakowąś ludzkość³⁷.

Tak Krasicki. W *Rudimentach* natomiast, podobnie jak w przypadku Aleksandra i Cezara, odpowiedni rozdział napisany jest pod hasłem: „de rebus gestis Romanorum”.

Spośród innych wypowiedzi interesujące są te, które obalają dotychczas ustalone oceny.

Wzór mówców, sławny pogromca Katyliny, Cicero, nie wzbudza zachwytu Krasickiego. „Gdym mu był prezentowany — opowiada Nieśmiertelny — zaraz na pierwszym wstępie poznałem, iż próżna chwała była namiętnością jego panującą”. „Świeżo je [mowy przeciw Verresowi] czytałem u Lukulla, kilka więc periodów początkowych powiedziałem mu na pamięć, czym takem go sobie zniewolił, iż odtąd zyskałem jego przyjaźń”³⁸. Zbyt obrzydliwa była Krasickiemu staropolska skłonność do pustej retoryki, by miał wielbić Cyncerona za jego krasomówczy talent. Natomiast „Cicero... wurde bei den Jesuiten sehr eifrig gelesen” — zaświadcza T. Zieliński³⁹.

To są reprezentatywne postaci galerii typów negatywnych. Jeśli jednak wyjść poza krąg postaci historycznych, znajdzie się jeszcze

³⁶ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 153.

³⁷ o. c., s. 135.

³⁸ o. c., s. 156 n.

³⁹ *Cicero im Wandel der Jahrhunderte* von Th. Zieliński. Leipzig u. Berlin 1912, s. 246.

jedna postać, której ujemna ocena zawiera ważki sens ideologiczny. Postacią tą jest kapłan Izydy.

Zwrócił uwagę W. Borowy, że Krasicki w *Historii* nie spostrzega powstania chrześcijaństwa „aż do... wieku X, kiedy to w Bizancjum spotyka brodatego mnicha” i „przy tej okazji po raz pierwszy też czyni wzmiankę (zupełnie zresztą obojętną) o papieżu”⁴⁰. Taki fakt byłby znamienny dla indyferentyzmu religijnego Księcia Biskupa, gdyby nie następująca wzmianka o kapłanie Izydy:

Ten przeciągłą dysertacją przedsięwziął mi próbować, żem zasłużył na nieszczęście; że nowy pan nadto był oświecony, nadto pobożny, właśnie mu był sto wołów na ofiarę posłał, żeby nawet śmieć wątpić o sprawiedliwości czynów jego⁴¹.

Nieistotny jest tu fakt, że mowa tu o kapłanie pogańskim. Zważywszy, że rozprawa z pewnymi postaciami świata antycznego była uzasadniona problematyką współczesności, we wzmiance o kapłanie Izydy musimy dostrzec satyryczny, zamaskowany rzekomym obiektywizmem historycznym atak na przekupstwo księży. Nie wolno nam zapominać, że wzmiankę tę czyni autor libertyńskich strof *Monachomachii*.

Jest charakterystyczną cechą oświecenia, tworzącego nowy ład społeczny, że krytykę uzupełnia programem, satyrę dydaktyką, bohatera negatywnego zdecydowanym przeciwstawieniem bohatera pozytywnego.

J. Kleiner pisze na ten temat: Krasicki „po latach ideał osobisty ujmie w *Historii* kreśląc *con amore* portrety dwu ludzi — Pomponiusza Attyka... i Lukullusa...”⁴². Istotnie, zacząć można od Pomponiusza i Lukullusa, trudno jednak zgodzić się z Kleinerem, że ci bohaterowie to tylko „ideał osobisty”. W Pomponiuszu i Lukullusie-mecenasie oraz w postaciach Wergiliusza, Owidiusza i Horacego agitował Krasicki za współczesną instytucją mecenatu kulturalnego i dworskiej grupy literackiej. Rzecz inna, że sposób skreślenia tych portretów zdradza oportunizm Krasickiego w sprawie, której swoim piórem jeszcze wiernie służy.

O Pomponiuszu mówi Grumdrypp:

⁴⁰ Wacław Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 143.

⁴¹ Ignacy Krasicki, *Dziela*, t. III, s. 130.

⁴² Juliusz Kleiner, *Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej*. Studia staropolskie, s. 594.

Jego sposób postępowania był takowy, iż wszystkim dogadzając, nikogo nie uraził; rzadkim, a może niepraktykowanym przykładem w owych czasach, gdzie duch partyj wszystkim rządził, a nienawiść zacięta między najcelniejszymi Rzymianami wrzała, on tego dokazał, iż żyjąc poufale z Pompejuszem miał przyjacielem Cezara⁴³.

A o Lukullusie:

Z tych powodów, widząc umysły ambicją, chciwością i innymi namiętnościami skażone, zbyt rozszerzone granice państwa, obywatelów nad zamiar potężnych i majątnych, zwątpił o stanie i trwałości Rzeczypospolitej. A widząc, iżby największe usilności jego były próżne, na brzeg, jak mówią, łódkę wyciągnął⁴⁴.

W dalszym kontekście nie są to słowa przygany. W charakterystyce tej pomieścił Krasicki zaprzeczenie własnej świadomej działalności ideologicznej, zapowiedział przyszłą ucieczkę od spraw i zagadnień, które z rozwojem sytuacji przestaną być dla niego zrozumiałe. *Historia* — przypominam — wyszła w r. 1778. Niebawem miał Krasicki wyciągnąć także swoją łódkę na brzeg.

Takich objawów załamania jest w *Historii* niewiele. Historia uczestniczy jeszcze w przebudowie społeczeństwa, uczestniczy głównie swym pokojowym programem przebudowy gospodarczej.

Widzieliśmy poprzednio, z jaką niechęcią odnosił się Krasicki do postaci wojowników. Szukając bohatera pozytywnego, przeciwstawił Krasicki wojownikom - awanturnikom wodzów - miłośników pokoju. Znaleźć takiego bohatera nie było łatwo:

[Amilkar-Barkas] rzadkim przykładem zgodził... w osobie swojej wszystkie cnoty prawego obywatela z przymiotami wielkiego wodza⁴⁵.

W poszukiwaniu wzoru takiego wodza zawędrował Grumdrypp do Chin:

Po wielu rewolucjach Tchao-lie-wang... zaczął nową dynastią... Był to monarcha wojenny i lubo się w rycerskim rzemiośle kochał, nie zaczynał przecię wojny dla swojej zabawy. Powiadał on nieraz, iż zwycięstwo monarchę zdobi, ale pokój uszczęśliwia poddanych. Błogosławił go lud za życia, po śmierci płakał⁴⁶.

Amilkar dla innego jeszcze powodu godzien być wzorem. Amilkar „rzadkim naówczas przykładem, dlatego, iż był panem, nie gar-

⁴³ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 157 n.

⁴⁴ o. c., s. 156.

⁴⁵ o. c., s. 135.

⁴⁶ o. c., s. 188.

dził nauką, owszem, lepiej pojmując niżeli drudzy, jak wiele na niej zależy, co mu tylko czasu zbywać mogło od interesów publicznych,łożył go chętnie na czytanie lub pismo”⁴⁷. Mógłby ktoś widzieć w tym portret Stanisława Augusta, kto inny — może Fryderyka. Próżno jednak zastanawiać się, którego z nich miał autor na myśli. Jedno jest pewne: portret Amilkara wyraża przekonanie właściwe wielu współczesnym Krasickiemu, że odrodzenie kulturalne uzależnione jest także od stosunku nowoczesnego, oświeconego władcy do sztuk i nauk.

Jak Amilkara i Tehao-lie-wanga przeciwstawił Krasicki Aleksandrowi i Cezarowi, tak Rzymianie znaleźli swoje zaprzeczenie w Kartagińczykach.

Wyjaśniałem, dla jakich powodów Rzymianie stali się ulubionymi bohaterami szlachty. Krasicki podejmuje obronę i rehabilitację Kartagińczyków nie tylko dlatego, że byli oni nieprzyjaciółmi Rzymu, ale głównie dla ich zajęć kupieckich. Stwierdziwszy, że określenie *fides punica* było oszczerstwem rzuconym na Kartagińczyków przez oczywiście stronniczych historyków rzymskich, Krasicki szeroko rozważa zalety oczernianego narodu.

Kto tylko uważać raczy, że handel Kartagińczyków rozciągał się na wszystkie świata części, a duszą handlu jest rzetelność; kto zważyć raczy, iż ten naród ze swego kontent, ducha wojowniczego nie znał i spokojne osady po różnych krajach stanowił, kto zważy, iż po wszystkie czasy miał sobie wiernie sprzymierzone... narody; przyznać musi, że ich niesłusznie osławili Rzymianie⁴⁸.

Kupieckie społeczeństwo kartagińskie jest ze wszech miar sympatyczne Krasickiemu. Na tej sympatii jednak Krasicki przestaje. Ten dydaktyk, który w *Panu Podstolim* nie szczędzi wskazówek, jak gospodarować należy, który gdzie indziej, w *Historii*, umie określić swoje żądania wobec władcy, w tej sprawie nie wychodzi poza zaznaczenie swego pozytywnego stosunku. To stanowisko odpowiada przekonaniu o użyteczności handlu, jakie panowało wśród większości postępowej szlachty, której jednak główne zainteresowanie obracało się około zagadnień rolnictwa. Krasicki nie wyszedł więc poza perspektywę swej klasy, która w trzydziestoleciu stanisławowskim zaczęła popierać handel w licznych enuncjacjach, sama jednak handlem miejskim się nie zajęła.

⁴⁷ o. c., s. 136.

⁴⁸ o. c., s. 132.

Przy tym wszystkim taki stosunek do Kartagińczyków-kupców był postępowy. Krasicki wprowadza w *Historii* ponadto postać kupca z Rodos, z którego czyni postać idealną. Ustęp o kupeu z Rodos wydaje mi się najbardziej rewolucyjną kartą tej powieści.

Urodził on się z rodziców bardzo ubogich i pierwsze lata w wielkiej nędzy i niedostatku przepędził. Pamięć tak przykrej pory, zapatrywanie się na szczęśliwą kondycję dostatnich, wzbudziło w nim chęć niezmierną do szukania sposobów, przez które by mógł przyjsć do dobrego mienia. Kupiectwo zdało mu się być do tego najsposobniejsze, udał się więc do Smirny...⁴⁹.

Tym sposobem osiągnął mierny dostatek, który mu dał spokój i szczęście. Dydaktyka tej postaci przemawia w duchu odradzającego się handlu polskiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Grumdrypp, który zapoznał się w Atenach i Rzymie z najróżniejszymi kierunkami filozoficznymi i ani w epikureizmie, ani wśród stoików, pyrronistów, cyników i zwolenników Arystotelesa nie znajduje nic godnego naśladowania, że ten Grumdrypp, moralizujący z wyższością *homo artifex socialis*, przejmuje się wreszcie filozofią prostego kupca i z nauczyciela mądrego mądrością wieków staje się pokornym uczniem. Posłuchajmy, jakież to rewelacje odkrywa przed Grumdryppem kupiec:

Prosiłem go razu jednego, żeby mnie zaprowadził do swej biblioteki; otworzył okno i na miasto pokazał, mówiąc: — To moja biblioteka, z tego źródła reguły obyczajności czerpam... Widok natury wznosi mnie do wszech rzeczy Stwórcy, a jeżeli kiedy do książek się udam, takich tylko szukam, które by mnie lepszego uczynić mogły... Najprzód kładę za fundament wszystkiego Istność wszechmocną, nieograniczoną, pełną dobroci... Reguła obyczajności ta u mnie najcelniejsza: być użytecznym...⁵⁰.

Kupiec z Rodos przemawia językiem deistów wieku oświecenia.

Nie ma tu, podobnie jak w wypadku Kartagińczyków, programu odbudowy handlu, jest jednakże w postaci kupca pouczającego naj-mądrzejszego z ludzi, Grumdryppa, śmiała odpowiedź na klasową pogardę reakcjonistów szlacheckich w stosunku do stanu kupieckiego. Rehabilitację handlu podjął zresztą Krasicki dość zdecydowanie w *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości*⁵¹.

Za podstawę jednak gospodarki krajowej i za źródło bogactw nie przestał ten szlachcie-reformator uważać rolnictwa: „...gdyby

⁴⁹ o. c., s. 151.

⁵⁰ o. c., s. 151 n.

⁵¹ o. c., t. IV, s. 382.

wszyscy ludzie opuścili ziemię i udali się do przenoszenia rzeczy od innych do drugich [scil. do handlu], nie byłoby kupującego;... handel by ustał i człowiek znalazłby się w ostatniej nędzy”⁵².

Krasicki uznawał znaczenie handlu, ale stawiał wyżej rolnictwo. Czynił to w myśl zasad fizjokratyzmu. Dowodzi tego cytowana wypowiedź ze *Zbioru potrzebniejszych wiadomości*, będąca odbiciem fizjokratycznej teorii krążenia dóbr, która w Polsce naówczas była już znana⁵³. Korzon, który sądzi, że „cała historia finansów i handlu polskiego od końca XV wieku nie jest niczym innym tylko systemem fizjokratycznym”⁵⁴, myli się przeciwstawiając fizjokratyzm interesom mieszczan, bo nie dostrzega w nim „kapitalizmu, uwalniającego się z więzów feudalnych, zarówno w przemyśle jak w rolnictwie”⁵⁵.

Grumdrypp nie przekracza perspektyw myślowych postępowego szlachcica epoki stanisławowskiej. Dla handlu ma dużo szacunku, odważa się na apologię kupca, niemniej uważa, że „stan kupca jest dość szczęśliwy, ale według mojego zdania nie może się równać z rolnictwem. Ustawiczny przemysł imaginacją natęża, bojaźń straty czyni niespokojnym”⁵⁶. Dlatego raz tylko próbuje handlu w Marsylii i rychło tę profesję rzuca. Natomiast o rolnictwie zdania nie zmienia. Gdy za Tyberiusza opuszcza Rzym i osiada na wsi, chwali sobie nowe okoliczności: „...syty... miejskiego życia stałem się rolnikiem... Uznałem rolnictwo, niesłusznie wzgardzone, najprzystwoitszą człowieka zabawą”⁵⁷. Będąc w Chinach Grumdrypp poznaje obyczaj, który go tak wzruszył, że uznał za słuszne przekazać o nim pamięć potomności:

W kilka miesięcy po moim przybyciu [do Chin] byłem świadkiem obrządku tego, gdy cesarz, jako najpierwszy rolnik, własnymi rękami znaczną część roli, umyślnie na to odłożonej, orze. Wyjechał z wielką wspaniałością i oddawszy pokłon Tien, tak zowią najwyższą Istność, stanął u pług i orał. Inne sztuki pola orały po nim osoby jego familii i najprzedniejsi Mandarynowie. Tak przykładny obrządek wycisnął łzy z oczu mo-

⁵² o. c., s. 378.

⁵³ Antoni Popławski, profesor etyki i prawa naturalnego w Akademii Krakowskiej, wydał w r. 1774 książkę *Zbiór niektórych materii politycznych*, w której zapoznał rodaków z poglądami fizjokratów.

⁵⁴ Tadeusz Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Cyt. J. B. Marchlewski, *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*. Warszawa 1898, s. 6—7 (przypis).

⁵⁵ J. B. Marchlewski, *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*, l. c.

⁵⁶ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 175.

⁵⁷ o. c., s. 167.

ich. Życzyłbym z serca, żeby monarchowie nasi naśladowali w tej mierze chińskich i jak najczęściej przypominali sobie, iż są częstką zgromadzenia, iż im żywić, cieszyć, uszczęśliwiać, nie gnębić i gubić poddanych należy⁵⁸.

Ten obrządek wycisnął lzy z oczu Grumdryppa, znajdującego w Polsce XVIII w. okrucieństwa pańszczyzny.

Grumdrypp dobrze się czuł na dworze tego cesarza chińskiego (nie wszystkich cesarzy), dobrze wśród Kartagińczyków, dobrze u kupca z Rodos. Źle mu jednak było na ogół w feudalnych Chinach, źle w cywilizowanym Rzymie. Cywilizację pojmuje Grumdrypp tak, jakby czytał Russa, ucieka od niej jak jego pojętny uczeń. Opuszczający Chiny Nieśmiertelny osiada na puszczy:

Osiadłem tam chcąc w oddaleniu od towarzystwa ludzkiego, które mi się było sprzyrzyło, dni, jeżeli nie zupełnie szczęśliwe, przynajmniej spokojne pędzić⁵⁹.

Jednak w bezludnej puszczy zachowuje się Grumdrypp dość nie po russowsku. Z kory i liści zrobił sobie papier, „atrament z wyciśniętych rozmaitego ziela soków” i zaczął opisywać „naturę i przymioty wszystkich drzew i ziół” oraz układać historię „od czasów Zoroastra aż do Ptolemeusza”. Historyk i systematyk roślin zwyciężył zwolennika powrotu do natury; russowska ucieczka nie odpowiadała realnemu programowi reformy. Mikołaj Doświadczyński nie mógł pozostać na Nipu, mógł się tam wielu pożytecznych rzeczy nauczyć, ale musiał powrócić do czynnego udziału w życiu swego społeczeństwa. Grumdrypp zamanifestował swoją niechęć do cywilizacji feudalnej dobrowolnym schronieniem się na bezludnej puszczy, ale na niej nie pozostał. Ten osiemnastowieczny encyklopedysta zrobił raczej tylko eksperyment, przedsięwziął coś w rodzaju wyprawy naukowej dla zbadania flory. To był tylko odpoczynek od świata, do którego jednak powrócić trzeba i to powrócić z „dwudziestoma dziewięcioma tomami in folio” pod pachą, powrócić, by oświecać.

Nasuwa się przy tej okazji porównanie z Robinsonem. Robinson znalazł się na bezludnej wyspie, by zaprowadzić na niej kapitalizm⁶⁰, Grumdrypp zbadał ją tylko naukowo. To zestawienie pokazuje, jak w różnych sytuacjach ekonomiczno-społecznych inaczej zach-

⁵⁸ o. c., s. 187 n.

⁵⁹ o. c., s. 190.

⁶⁰ Jan Kott, *Szkoła klasyków*. „Czytelnik” 1949, s. 11–53.

wuje się bohater literacki. Dwaj bohaterowie angielskiego i polskiego autora robią to, co ich kraje miały w najbliższej przyszłości zrobić: angielski Robinson rozpoczyna politykę kolonialną, polski Grumdrypp odrabia wiekowe zaległości kulturalne.

Do tego, co powiedziałem o wstąpieniu Grumdryppa do cywilizacji, należy dorzucić jeszcze ustęp o Galach i Hiszpanach. Oba te narody, żyjące w „pierwiastkowym stanie”, są w *Historii* antytezą Rzymian.

Astyorynx prostując kalumnie Cezara o Galach mówi:

Gdyby ci niesprawiedliwi obyczajów naszych wybadacze chcieli się zastanowić..., co w istotnym tłumaczeniu swoim... dzikość znaczy, nie szafowaliby nazwiskiem, które im bardziej, niżeli nam służy⁶¹.

Astyorynx to brat Xaoo z *Przypadków Mikołaja Doświadczynskiego* i kuzyn „dobrego dzikusa” z współczesnej powieści francuskiej i angielskiej. Piszę „kuzyn”, bo ani Xaoo, ani Astyorynx nie mają rewolucyjnej pasji oczerniania cywilizacji feudalizmu; co najwyżej rezonują tylko. Ich krytyka nie mogła być rewolucyjna. Polska w tych latach modernizowała feudalizm, nie obalała go jeszcze. To były dopiero zapowiedzi dalekiej rewolucji, a nie rewolucja sama. Dlatego „dziki” Gal, Astyorynx, zamiast drwić, polemizuje z Cezarem, którego „komentariusze” przecież czytał! Jest uczony w piśmie, jak sam Książę Biskup Warmiński.

Pocziwi Hiszpanie także są przeciwstawieniem cywilizacji Rzymian. Ale tylko Rzymian, którzy w tej powieści, poza wyjątkowymi postaciami, stanowią znak-maskę feudalizmu. Z Kartagińczykami żyją natomiast Hiszpanie w zgodzie. (Z czasem dopiero, we własnym interesie, powaśnili ich Rzymianie). Hiszpanie pozwalają Kartagińczykom dobywać w ich górach złoto i srebro i sami im w tym pomagają.

Patrzali z politowaniem na chciwość przychodniów, szukającą we wnętrznościach ziemi tych korzyści, które w roli łatwiej by znaleźć mogli. Śmiali się Kartagińczykowie z ich prostoty, a jakby za wspólną umową, obie strony były wewnętrznie przeświadczone o sprawiedliwości sposobu myślenia i czynów swoich. To jednak przeświadczenie nie pobudzało Hiszpanów do nienawiści przeciw Kartagińczykom, Kartagińczykowie zaś ze swej strony szanowali cnotliwą prostotę rodaków tamtejszej ziemi, mniej dbali o rozszerzenie granic, byleby handlownymi przemysły mogli zyskać jak najwięcej⁶².

⁶¹ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 177.

⁶² o. c., s. 134.

Krasicki buduje przymierze prostych rolników z kupieckim społeczeństwem kartagińskim. Ten interesujący sojusz kupców burżuazyjnych z rolnikami ukazuje Krasickiego - postępowca, który rozumiał, że w interesie szlachty leżała odbudowa miast.

III. Krasicki i obcy.

Zacznę od truizmu: Jakkolwiek w każdej epoce możemy wysłuchiwać wpływ literatur obcych na literaturę polską, to literatura stanisławowska jest szczególnie mało samodzielna, szczególnie gorliwie sięga do wzorów obcych, francuskich przede wszystkim. Krasicki, na równi z innymi pisarzami, korzysta z uprawnień, jakie dawała w zakresie naśladownictw i zapożyczeń współczesna poetyka.

Zależność Krasickiego od pisarzy obcych poddawano już wielokrotnie gruntownej analizie. Stwierdzono wpływy Woltera, Monteskiusza, Rousseau, Rollina, Lukiana z Samosaty. Część z nich, jak np. ustalenie źródeł artykułów-przekładów w Monitorze lub ustalenie oryginałów dla przełożonych bajek wschodnich, ma rzetelną wartość materiałową. Inne wysuwają wątpliwej wartości hipotezy o pokrewieństwie lub braku pokrewieństwa duchowego Krasickiego np. z Wolterem.

Omawiany typ badań próbowano nieraz ośmieszyć. Lansowany termin „wpływologia” ma przecież takie dezawuujące znaczenie. Te wystąpienia „antywpływologiczne” były skutkiem zbytnej pedanterii filologów, która w wyniku doprowadzała do mało istotnych odkryć. Dla stwierdzenia wpływu wystarczyło nieraz spostrzeżenie, że polski pisarz posługuje się taką samą metaforą, jak np. wielki klasyk antyku.

Nie to było jednak błędem poważnej filologii. Nieporozumienie „wpływologiczne” polegało głównie na idealistycznym traktowaniu zagadnień zależności. Krasicki miał tworzyć pod wpływem pisarzy oświecenia, przewrót umysłowy miał się dokonać w Polsce pod wpływem francuskiego oświecenia. Wszystko to obracało się w sferze jednostronnego czy wzajemnego oddziaływania myśli-idei.

Faktów zależności międzyliterackich negować nie można. Idzie o to, by je potraktować jako zagadnienie wzajemnego oddziaływania nadbudowy ideologicznej, której rolę określa w szczególności materializm historyczny. Wtedy stanie się jasne, dlaczego pisarze jednego narodu szukają nauczycieli wśród pisarzy innego narodu. Wtedy

bezsensowne dociekania na temat podobieństwa dusz pisarzy będzie można zastąpić analizą naukową.

Jerzy Plechanow w r. 1894 pisał na ten temat:

Wpływ środowiska historycznego, otaczającego dane społeczeństwo, ujawnia się, rzecz jasna, również w rozwoju jego ideologii... Wpływ literatury jednego kraju na literaturę innego jest wprost proporcjonalny do podobieństwa stosunków społecznych tych krajów. Nie istnieje natomiast wcale, kiedy podobieństwo to równa się zeru. Przykład: Murzyni afrykańscy nie odczuli dotychczas najmniejszego wpływu literatury europejskiej. Wpływ ten jest jednostronny, kiedy jeden naród wskutek swego zacofania nie może nic dać innemu...⁶³

Teza Plechanowa potwierdza się w historii literatury polskiej. Zacofanie gospodarcze Polski pierwszej połowy XVIII w. sprawiało, że literatura francuska nie znajdowała prawie żadnego oddźwięku. Trzeba było przemian ekonomicznych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, by literatura francuskiego oświecenia znalazła drogę do Polski. Nie chodzi tu o częstsze niż dawniej „wojaże” do Francji, którymi tak chętnie burżuazyjni historycy tłumaczą tę infiltrację literacką. W Polsce w tych latach dokonywał się przełom, który mógł doprowadzić nasz kraj do kapitalizmu, gdyby nie pokrzyżowały tego feudalne mocarstwa ościenne (utrata niepodległości). Literatura stanisławowska, służąca tym przemianom społecznym, znalazła się w obliczu wrogich postępowi sił feudalnych. Literatura francuska toczyła w tym czasie zaciętą walkę z feudalizmem. Była ona bardziej dojrzała, tak jak stosunki produkcji we Francji bardziej dojrzały do rewolucji burżuazyjnej. O automatycznym przeniesieniu wartości ideologicznych literatury francuskiej na grunt polski nie mogło być mowy, skorzystać jednak z dorobku ideologii burżuazji francuskiej mogli pisarze polscy, którzy reprezentowali interesy tej części szlachty, która wyjście z kryzysu feudalnego znajdowała w drodze do kapitalizmu. Oświecenie francuskie było wyrazem interesów klasy, która była na dalszym etapie tej drogi, mogło więc i musiało stać się wzorem polskiego oświecenia.

Różnica jednakże struktur obu krajów sprawiała, że nie wszystko przejmowali polscy oświeceni od francuskich kolegów. Nie dlatego Krasicki niejednokrotnie nie zgadzał się z Wolterem, że różnił się od niego psychicznie, ale że u Woltera znajdował myśli, wykraczające poza zakres dostępnych mu pojęć. Dlatego rozumne badanie zależ-

⁶³ Jerzy Plechanow, *Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów*. Warszawa 1949, s. 188.

ności w literaturze nie może ograniczyć się do jednostronnego wyszukiwania wpływów, ale musi pokusić się także o pokazanie odwrotnej strony medalu, musi stwierdzić także brak wpływu tam, gdzie na podstawie znajomości lektury pisarza wiadomo, że danego autora czy dane dzieło znał. Brak śladów zapożyczeń z danego utworu dowodzi, że pisarz wobec znanej mu zawartości ideologicznej dzieła przeszedł obojętnie, czy wręcz się z nią nie zgadzał. Tak np. wiemy, że Krasicki miał w swej bibliotece i Woltera, i Swedenborga. Jest rzeczą istotną dla ustalenia ideologicznej postawy Krasickiego, że z myśli Woltera często korzystał, śladów zaś Swedenborga w pismach Księcia Biskupa nie odnajdujemy.

Oczywiście przy takim postępowaniu metodologicznym należy zachować wszelkie ostrożności. Tak np. bywa, że zapożyczeniom z Woltera przeszkadzały polskie warunki cenzuralne.

Nim spróbuję zbadać to zagadnienie na przykładzie *Historii*, posłużę się jeszcze przykładem z dziejów percepcji Monteskiusza w Polsce.

Monteskiusz twierdził, że charakter człowieka, ustrój państwa itp. kształtują między innymi warunki klimatyczne. Warunkami klimatycznymi wyjaśniał np. niewolę ludów azjatyckich. Jest rzeczą charakterystyczną, że ta „teoria klimatyczna” nie znalazła nad Wisłą uznania. Staszic pisał w *Przestrofach*: „Ustawa towarzystwa dla ludzi jakiegokolwiek klimatu jest jedna”⁶⁴. Polscy reformatorzy, nie zainteresowani w zagadnieniach kolonialnych, nie mogli w tym punkcie pójść za Monteskiuszem⁶⁵.

Podobnie Krasicki, który ponad wszelką wątpliwość poglądy Monteskiusza znał i gdzie indziej z nich korzystał, prowadząc Grumdryppa przez rozmaite kraje nigdzie nie zrobił użytku z „teorii klimatu”. Niewolnictwo i despotyzm zawsze potępia i wyjaśnia je jedynie złą wolą władcy.

Tak olbrzymia machina erudycyjna, jaką zastosował Krasicki w *Historii*, tej na pół powieści, na pół rozprawie, wymagała stałego i świadomego posługiwania się źródłami. Samodzielność w wypowiedzianiu ocen historycznych polegała także i na świadomym wyborze źródła. Krasicki w swych brązoburezych poczynaniach miał poprzedników. Dość wymienić Swifta i wspomniany uprzednio roz-

⁶⁴ Stanisław Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Cyt. Wł. Smoleński, *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*. Warszawa 1927, s. 86.

⁶⁵ Władysław Smoleński, *o. c.*

dział *Podróży Gulliwera*, który oddziałł bezpośrednio na pomysł *Historii*, czy Woltera i jego *Essai sur les moeurs*, które mogły stanowić dla Krasickiego pokaz rewizjonizmu. Obok tych ogólnych wzorów miał wszakże Krasicki do wykorzystania szereg konkretnych wypowiedzi na temat postaci historycznych.

Próżny byłby trud filologa, który by spróbował, trafnie nawet zestawiając *loca communia*, stwierdzić, że ocenom historycznym Krasickiego patronował np. Wolter.

Krasicki w *Historii* wydrwiwa postać Diogenesa w beczce. Podobnie w *Listach*⁶⁶ Diogenes jest wskazany jako ten, który powinien by odwrócić ludzi od mizantropii: głupi bowiem ten, co „w morzu utopił szkatułę”, ale jeszcze głupszy, „co się zamknął w beczce”. A Wolter przestrzega: „Gardons-nous d’imiter ce fou de Diogène”⁶⁷. Identyczność poglądów Krasickiego i Woltera w tym punkcie nie powinna jednak prowadzić do zbyt daleko idących wniosków. Jeśli w poglądach na Diogenesa Krasicki poszedł za filozofem fernejским, to oceniając Aleksandra Wielkiego odwrócił się od niego. Według Krasickiego Aleksander to szaleniec godny szpitala wariatów, dla Woltera to bohater niezwyklej miary:

Quand on a un peu reflechi sur Alexandre, qui... a bâti plus de villes que tous les autres vainqueurs de l’Asie n’en ont detruit, quand on songe, que c’est un jeune homme qui a changé le commerce du monde, on trouve assez étrange que Boileau le traite de fou, de voleur de grand chemin...⁶⁸.

Wolter polemizuje tu z ósmą satyrą Boileau, której odpowiedni fragment brzmi w przekładzie J. Gorczyzewskiego:

Czyż głupi Aleksander, rycerzów bożyszcze?
Kto? Ten kat, co Azyą całą zmienił w zgliszcze?
Ten rabuś, ten szaleniec, krwi ludzkiej żłakniony,
Co świat cały dla niego nie był dość przestrony?

— — — — —
Bodajby w owym czasie, gdzie dość mądrych było
Ustaw, i na szpitalach Grekom nie schodziło,
A Filip, z głupstwa syna widząc państwa straty,
Z dziecka go zamknąć kazał między waryaty⁶⁹.

⁶⁶ Ignacy Krasicki, *List III, Do Pawła o roztropności*. Cyt. Mieczysław Smolarski, *Studia nad Wolterem w Polsce*. Lwów 1918, s. 129 n.

⁶⁷ Cyt. Smolarski, *o. c.*, s. 130

⁶⁸ Voltaire, *Dictionnaire philosophique. Oeuvres complètes*. Paris 1827, t. II, s. 1267.

⁶⁹ *Satyry Boileau Despraux wierszem polskim przełożone z przystosowaniem do polskich rzeczy* przez Jana Gorczyzewskiego. Warszawa 1805, s. 76.

Zgodny z Wolterem przy Diogenesie, w ocenie Aleksandra poszedł Krasicki wyraźnie, wbrew Wolterowi, za Boileau. Natomiast w rozważaniu charakteru Cyncerona Krasicki znowu jest zgodny z autorem *Dictionnaire philosophique*. Wolter uważa, że sprawa Katyliny nie była tak niebezpieczna, jak ją przedstawił Cicero. Obalał mit Cyncerona-patrioty, który nie wahał się przecież bronić kiedy indziej ludzi bardziej dla republiki niebezpiecznych niż Katylina. Także Monteskiusz daleki jest od słów uwielbienia dla sławnego mówcy:

Cycero przedziwne miał przymioty i godzien był po Katonie nastąpić, atoli się z nim równać nie mógł; piękny zaprawdę miał dowcip, lecz ducha częstokroć pospolitego i podłego. U Cyncerona chwała pierwsza przed cnotą miała miejsce; u Katona cnota przed chwałą. Cycero za pierwszy cel miał siebie samego...⁷⁰

Ten cytat z Monteskiusza narzuca się przy lekturze odpowiedniego fragmentu *Historii*. Wszakże paralela Monteskiusz—Krasicki niedaleko by nas zawiodła. Znamy już stosunek Krasickiego do Rzymian i Kartagińczyków. Jeśli odszukamy odpowiedni ustęp w cytowanym dziele Monteskiusza, spostrzeżemy, jak drogi obu pisarzy się rozchodzą. Monteskiusz pisze:

Kartagina, jako prędzej od Rzymu stała się bogatą, tak prędzej niż Rzym do zepsucia obyczajów i do powszechnego przyszła nierzędu. Kiedy w Rzymie nikt publicznych (inaczej — jak tylko) przez cnotę nie mógł dostąpić urzędów, w Kartaginie cokolwiek publiczna prywatnym ludziom dać może elekcja, wszystko to przedajnym szło sposobem i wszelka prywatnych usług z publicznego płacona była skarbu⁷¹.

Historia Krasickiego miała poprzedniczki w rozpowszechnionym rodzaju literackim, jakim były rozmowy zmarłych. Lukian z Samosaty, Fontennelle, Fenelon, twórca i kontynuatorzy tego rodzaju, byli dla Krasickiego najbliższym wzorem. Fikcja nieśmiertelnego narratora dziejów była modyfikacją fikcji spotkań na Polach Elizejskich. Rozmowy zmarłych, podobnie jak *Historia*, stanowiły próbę rewizji historycznej. Krasicki zresztą jeszcze do Lukiana powracał, tłumacząc i naśladując jego *Rozmowy* w ich klasycznej postaci.

Zagadnienie wpływu Lukiana z natury rzeczy ma nieco inne podłoże niż wpływ pisarzy współczesnych. Zajmę się więc teraz Fontenellem i Fenelonem, a do Lukiana jeszcze powrócę.

⁷⁰ *Uwagi nad przyczynami wielkości y upadku Rzeczypospolitey Rzymskiej...*, s. 123 n.

⁷¹ *o. c.*, s. 32.

Rozpatrując ewentualny wpływ Fontennelle'a i Felelona na *Historię* Krasickiego, spotkamy się z podobnym zjawiskiem jak w wypadku Woltera i Monteskiusza. Jeśli polski autor korzystał z francuskich rozmów zmarłych, to korzystał krytycznie, wybierając te wypowiedzi, które dały się przystosować do założeń ideologicznych powieści.

Fontennelle obszedł się z Seneką i Arystotelesem podobnie jak Krasicki. Według Krasickiego, Arystotelesa ucieszyła dobra pensja od Filipa Macedońskiego, a Seneka dawał pieniądze w lichwę po piętnaście od sta. Przejrzyjmy *Rozmowy zmarłych* Fontennelle'a. W rozmowie z Arystotelesem Anakreon mówi:

...Natomiast z mniejszym wysiłkiem można oddawać się filozofii, jak ty czyniłeś. Nie trzeba w tym celu leczyć się z ambicji, ani ze skąpstwa; można mieć łatwy dostęp do dworu Aleksandra Wielkiego; można otrzymać dar pięciuset tysięcy sztuk złota i nie użyć go w całości na doświadczenie fizyczne w myśl ofiarodawcy...⁷²

Fontennelle wobec Seneki jest mniej złośliwy niż Krasicki, mimo to rozmowa „Seneka—Scarron” stanowi niezłą lekcję brązoburstwa. W usta Scarrona kładzie autor dość surową ocenę stoików:

Nie chwalać się byłem bardziej stoikiem niż ty, niż Chryzyp, niż nawet ojciec was wszystkich, Zenon. Wy wszyscy mogliście oddawać się filozofii z całą wygodą; ty w szczególności posiadałeś ogromne bogactwa⁷³.

Zgodny z Fontennellem w poglądzie na obu filozofów, rozchodzi się z nim Krasicki w ocenie Wergiliusza. Dla polskiego pisarza Wergiliusz był to człowiek „nieśmiały, mało o sobie nad zwyczaj poetów trzymający”, otwarty, uczynny, skromny⁷⁴. Fontennelle natomiast wręcz spotwarza autora *Eneidy*:

Skądże pochodzi, że Wergiliusz tak pięknie pochwalił Katona...? Stąd, że Katon już nie żył, a Wergiliusz nie spodziewając się niczego ani od niego, ani od rodziny, dał mu tylko jeden wiersz pochwały... Skądże pochodzi, że ciebie [Piotr Aretino do Augusta] tak niestosownie i w tyłu wierszach pochwalił na początku *Ziemiaństwa*? Miał pensję od ciebie⁷⁵.

Jest natomiast rzeczą interesującą, że Krasicki patrzy na Wergiliusza oczami innego autora rozmów, a mianowicie Felelona. Horacy spotkawszy Wergiliusza na Polach Elizejskich mówi do niego:

⁷² Fontennelle, *Rozmowy zmarłych*. W przekładzie Juliusza Germana. Lwów 1911, s. 29.

⁷³ o. c., s. 121.

⁷⁴ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 163.

⁷⁵ Fontennelle, o. c., s. 43.

Vous êtes toujours ce modeste Virgile, qui eut tant de peine a se produire à la cour d'Auguste⁷⁶.

Oczywiście ta zbieżność poglądów nie upoważnia do budowania paraleli Fenelon—Krasicki, nawet w wypadku, gdyby znalazło się więcej podobnych *loca communia*. Co więcej, przykład Fenelona dowodzi, jak zawodne bywają wnioski wysnute z tego rodzaju zbieżności. W innym miejscu Fenelonowych *Rozmów* znajdziemy drwinę z rzekomo boskiego pochodzenia Aleksandra Wielkiego od Zeusa-węża⁷⁷. Podobieństwo tekstu z tekstem Krasickiego niewątpliwe. Cóż, kiedy u Fenelona drwi nikt inny, tylko... Diogenes, który u Krasickiego w zestawieniu z Aleksandrem wypada wyraźnie ujemnie. Pomijam tu fakt, że nie ma innych dowodów zapożyczenia się Krasickiego u Fenelona, ale gdyby nawet takie dowody istniały, przytoczony cytat pokazywałby, że zależności powstają drogą mniej lub więcej świadomej adaptacji źródła.

Jako źródło prac historycznych Krasickiego badacze wskazują francuskiego historyka Rollina. Jest rzeczą oczywistą, że prace Rollina musiały być znane pisarzom polskim i jako olbrzymie kompendium (znany mi przekład niemiecki *Historie alter Zeiten* liczy 13 tomów) stanowiły pomoc encyklopedyczną. *Historia starożytna* Rollina, nadzwyczaj szczegółowa, dostarcza wiele materiału szczegółowego dla *Historii* Krasickiego. Należy więc Rollina odnotować jako źródło erudycyjne, które jednak nie stanowiło transmisji rewizjonizmu historycznego z Francji do Polski. Nie ma u Rollina właściwego Fontennelle'owi czy Wolterowi brązoburstwa, choć jest krytyka źródeł historycznych.

*

Zależności między ideologami oświecenia francuskiego a pisarzami ery stanisławowskiej wyjaśniamy charakterem przewrotu w stosunkach produkcji w Polsce, przewrotu, który pchał społeczeństwo polskie na drogę, po jakiej już do zwycięstwa kroczyła burżuazja francuska. Inaczej musi się przedstawiać sprawa zapożyczeń u pisarza antycznego, Lukiana z Samosaty.

Zagadnienie pokrewne, zagadnienie wpływu antyku na pisarzy renesansu, wyjaśnia Kautsky w ten sposób:

⁷⁶ Fénelon, *Dialogues des morts. Dialogue sur l'Éloquence*. Paris b. r. Librairie Garnier, s. 416.

⁷⁷ o. c., s. 398.

Włoskie republiki handlowe, które duchowo i materialnie usiłowały otrząsnąć się z feudalizmu, były zachwycone, znalazłszy w literaturze starej handlowej republiki ateńskiej sposób myślenia, który im w tylu punktach odpowiadał — podobnie jak życie materialne zarówno tu jak i tam wykazywało wiele podobieństwa; na domiar ten sposób myślenia był już tam wszechstronnie rozwinięty i wyrażony w najwspanialszej formie. To, co nowo powstający system produkcji musi kiedy indziej z trudem dopiero sobie tworzyć — nowy pogląd na świat, nową naukę, nową sztukę — to przedstawiciele duchowi szybko rozwijającego się we Włoszech od XIV wieku sposobu wytwarzania potrzebowali tylko odgrzebać spod gruzu, którym średniowiecze przysypało świat antyczny⁷⁸.

Takie ujęcie problemu wpływów nie jest bynajmniej żadną koncesją na rzecz idealizmu.

Gdyby to naprawdę idee wytwarzały stosunki materialne, a nie na odwrót, wówczas to, że odżyły idee starożytne, byłoby musiało sprawić, że odżyłoby znowu starożytne społeczeństwo⁷⁹.

Z Lukiana korzystał Krasicki za pośrednictwem francuskim. Momentem, który zbliżył obu pisarzy, była przelomowość ich epok. Lukian działał w dobie kryzysu społeczeństwa antycznego, twórczość Krasickiego wyrażała zmaganie z gnijącym feudalizmem. Oto jak charakteryzuje twórczość Lukiana radziecki historyk literatury, Tronckij:

Идеологическое состояние ерхушки античного общества накануне его катастрофы получило многостороннее отражение в творчестве плодovitого сатирика Лукиана. Измельчание философской мысли и рост суеверия, претензии софистики и вульгарно-философская оппозиция против нее, педантический архаизм и бессодержательность литературы, — все эти симптомы идеологического распада нашли в лице Лукиана острого и язвительного критика, обратившего формально-стилистическое искусство софистики против нее самой⁸⁰.

Tak więc pewne myśli Lukiana, jego krytyka zabobonów i filozofii antycznej stanowiły dla Krasickiego gotowy wzór i tarczę w walce z religianctwem, przesądem i ciemnotą. W dziedzinie historiografii racjonalizm Lukiana, jego krytycyzm i utylitaryzm, rewolucyjna śmiałość w obalaniu powag, stanowiły zespół wypowiedzi ideologicznych, do których chętnie nawracali historycy oświecenia w walce z feudalizmem.

⁷⁸ Karol Kautsky, *Tomasz More i jego Utopia*. Warszawa 1948, s. 89.

⁷⁹ *l. c.*

⁸⁰ И. М. Тронцкий, *История античной литературы*. Ленинград 1947, s. 248.

Stosunki produkcji w czasach Lukiana, w II w. naszej ery, różniły się oczywiście od stosunków w Polsce XVIII wieku. Podobieństwo polegało, jak wspomniałem, na przelomowym charakterze epoki. To sprawiało, że Krasicki wypowiedział wiele poglądów podobnych poglądom Lukiana, w wielu zaś punktach od niego się różnił. Tak np. obaj jednakowo patrzą na Aleksandra. W rozmowie XII (przekład Krasickiego) Diogenes kpi: „Więc i to nieprawda, co o matce twojej... powiadano, iż ją zszedł Filip ze smokiem i domyślił się, iż będzie miał syna bożka”⁸¹. A Aleksander mówi o Arystotelesie: „Mędrzec ten mniemany najpodlejszym był z moich wielbicieli, aby z darów moich korzystał”⁸². Natomiast rozmowa IV, „Annibal—Aleksander”, jest u Lukiana sprzeczką tych dwu mężów o pierwszeństwo; jeden nad drugiego wynosi się i przechwala, ale pierwszeństwo otrzymuje raczej Aleksander. W ocenie więc Hannibala nie poszedł Krasicki za swym mistrzem. Także inaczej patrzą obaj pisarze na Diogenesa. Co sądził Krasicki o Diogenesie, wiemy. Natomiast Lukian w rozmowie XXI czyni Diogenesa swoim *porte parole*. Cynicy, Diogenes, Mennipos w *Rozmowach zmarłych*, Piesek w *Rozmowach bogów* rezonują w imieniu autora.

Charakterystyczny przykład adaptowania materiału znajdziemy poza *Historią* w *Żywotach*, przekładanych przez Krasickiego z Plutarcha. Krasicki właściwie *Żywoty* nie tyle tłumaczył, ile przerabiał. Jeżeli zestawimy porównanie Arystyda z Katonem w ujęciu Krasickiego z przekładem F. N. Golańskiego⁸³, okaże się, że Plutarch zarzucał Katonowi dumę, która „pospolicie przykra i nigdy bez nienawiści nie występuje”⁸⁴. Natomiast Krasicki wytoczył cięższy zarzut, utrzymany w demaskatorskim tonie *Historii na dwie księgi podzielonej*: „...w Katonie nie bardzo chwalebna nieczułość na czeladź, gdy się jej pracą z bogacał, a potem sprzedawał niewolniki, kiedy mniej zdadne do roboty widział”; po czym następuje żądanie, które brzmi jak wyjęte z osiemnastowiecznego programu uwolnienia włościan: „...nienaganne by było w Katonie, choćby mniej zebrał, a czeladzi i niewolników los słodził, nadając wolność i sposób do życia”⁸⁵.

*

⁸¹ Ignacy Krasicki, *Dziela*, t. V, s. 140.

⁸² *o. c.*, s. 141.

⁸³ Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*. Kraków b. r. Bibl. Nar. II 3.

⁸⁴ *o. c.*, s. 182.

⁸⁵ Ignacy Krasicki, *Dziela*, t. V., s. 330.

Zestawienia powyższe, z pewnością niekompletne, nie mają zamiaru udowodnić wpływu tego czy innego pisarza na Krasickiego. Zestawiłem poglądy Krasickiego na podobne kwestie z poglądami pisarzy, których autor *Historii* niewątpliwie znał. Zestawiłem w tym celu, aby pokazać, gdzie ewentualnie wpływ był możliwy (a nie pewny), a gdzie polski pisarz poszedł inną, nieraz oryginalną drogą.

Pozostaje pytanie, jaka zasada organizowała stosunek Krasickiego do ewentualnych źródeł. Dlaczego Krasicki, świadomie czy nieświadomie, raz zgadzał się z poglądem znanego mu pisarza, drugi raz pogląd taki odrzucał?

Zsumujmy przytoczone powyżej przykłady:

Diogenesa ocenia Krasicki negatywnie za Wolterem, a wbrew Fenelonowi i Lukianowi. Na Aleksandra natomiast patrzy inaczej niż Wolter, a podobnie jak Fenelon, Lukian i Boileau. Cynceron wraz z Monteskiuszem nie darzy sympatią, ale wbrew Monteskiuszowi i Lukianowi Kartagińczyków i Hannibala czyni bohaterami pozytywnymi. Zgadza się z Fontenellem w poglądzie na Arystotelesa, ale różni się w ocenie Wergiliusza. Tych rozbieżności, kiedy indziej zaś zgodności poglądów, nie wyjaśni podobieństwo czy brak podobieństwa duchowego. Jeśli Krasicki idzie raz za Wolterem, drugi zaś raz wbrew niemu, w kwestiach dla temperamentu pisarza obojętnych, to nonsensem jest szukać tu jakichś psychologicznych wyjaśnień.

Rozwiązanie tego problemu leży w całokształcie światopoglądu Krasickiego, zdeterminowanego konkretnymi warunkami historycznymi. Te właśnie warunki historyczne stanowiły zasadę organizującą stosunek Krasickiego do zapożyczeń. W postaci Aleksandra poszedł Krasicki wbrew Wolterowi, ponieważ, jako zwolennik reformy, przeciwstawił się tu zaborczej ekspansji Polski na wschód w poprzednich stuleciach. Wbrew Monteskiuszowi Krasicki czuje niechęć do Rzymian, a wynosi Kartagińczyków, bo przemawia do czytelnika-szlachezca, któremu wszczepiono w celach politycznych kult rzymskiej cnoty rycerskiej. Na miejsce Rzymian podsuwa Krasicki innego pozytywnego bohatera historii, kupiecki lud Kartagińczyków, co w dobie programowej odbudowy miast jest próbą rozbicia kastowej niechęci i obojętności szlachty dla spraw handlu i przemysłu.

Wyjaśniając tak kryterium ocen, jakie zastosował Krasicki, nie wchodzi w przyczyny kształtujące stosunek pisarzy obcych do oma-

wianych postaci, poprzestając na stwierdzeniu, że zgodność lub niezgodność Krasickiego z pisarzami antyku i Zachodu uwarunkowana została stopniem podobieństwa stosunków, procesów i konfliktów w Polsce ery stanisławowskiej, we Francji klasycyzmu i oświecenia, czy w czasach schyłku cesarstwa w II w. naszej ery.

Jeszcze jedno należy podkreślić z całym naciskiem: historyczność momentu kształtującego charakter zapożyczeń. Jest rzeczą istotną, że w r. 1778 Krasicki nie pójdzie za Lukianem i z Diogenesa i z cyników nie stworzy postaci pozytywnych. *Historię* pisał Krasicki w latach, gdy program reformy był programem realnym, natomiast *Rozmowy* Lukiana przełożył Krasicki w ich znacznej części w r. 1793. W okresie zwątpienia, w przededniu ostatecznej katastrofy, sceptycyzm Lukianowy stanie mu się bliski.

IV. Źródła powieści stanisławowskiej.

Dotychczasowa pisaną historia polskiej powieści zaczyna się od tzw. romansu szesnastowiecznego. Powieść doby stanisławowskiej jest dla niej dalszym etapem, na którym ten gatunek literacki wzniósł się na wyższy szczebel rozwoju. Spostrzegając wszelkie różnice między średniowiecznym, w Polsce w w. XVI publikowanym romansem a powieścią stanisławowską, historycy polskiej powieści traktują powieść stanisławowską jako dalszy ciąg dawnego romansu. Dla nich wystarczają takie wspólne cechy obu gatunków, jak przypadkowa wspólna nazwa i prozaicka narracja, by te dwa odrębne i różnorodne zjawiska ułożyć po sobie w jednym ciągu rozwojowym.

Tymczasem powieść stanisławowska nie rozwinęła się drogą ulepszeń z romansu szesnastowiecznego. Romans ten, który do wieku XVIII (a nawet do czasów drugiej niepodległości) przetrwał jako towar straganowy, był przedmiotem ostrych ataków pisarzy stanisławowskich i w znacznej części dzięki nim wyginał, czy zszedł do rzędu literatury brukowej. Jeżeli nawet powieściopisarze stanisławowscy świadomie chcieli dać czytelnikom w miejsce dawnego romansu nową powieść, nie znaczy to, że *Meluzyny* i *Magielony* stanowiły dla nich źródło i tradycję literacką.

Jan Kott w pracy *Manon Lescaut i jej towarzyszkę*⁸⁶ wykazał, że zachodnio-europejska powieść XVIII wieku rozwinęła się drogą skoku „od piśmiennictwa do literatury, od dokumentu do fikcji li-

⁸⁶ Jan Kott, *Szkola klasyków*. Czytelnik 1949, s. 99—111.

terackiej“, od relacji podróżniczej i listów misjonarzy do literatury realizmu krytycznego, a nie drogą powolnej ewolucji od romansu średniowiecznego do *Robinsona Crusoe*. Powstanie powieści nowoczesnej, gatunku nie uznawanego przez poetykę klasyczną, było rewolucją literacką, rewolucją, za którą stała rewolucja społeczna, stało mieszczaństwo, które w powieści „znalazło swoją własną formę literacką“.

To, co Kott powiedział o powieści zachodnio-europejskiej, może mieć tylko w pewnym stopniu zastosowanie do powieści polskiej. Powieść polska o tyle ma to samo źródło co zachodnia, o ile się na niej wzorowała, o ile doświadczenie społeczne klasy mieszczańskiej Francji i Anglii było lekcją dla szlacheckiego obozu reformy w jego zmaganiach z rodzimym feudalizmem. W swojej reszcie wyrosła powieść polska z pokojowego programu reformy, z założeń dydaktycznych, z walki o nowy typ szlachcica pogodzonego z nowymi stosunkami produkcji. I tu nasuwa się przypuszczenie, że powieść miała do spełnienia podobną rolę jak nowoczesne czasopismo osiemnastowieczne. Nim doczekamy się monografii czasopisma staniśławowskiego i odczytamy z niej jego ideologię, spróbujmy wysłuchiwać w Monitorze załączki pomysłów powieści Krasickiego.

Tak np. „postać pana Podstolego w swych zarysach ogólnych przypomina wizerunek hrabiego de Coverly z prowincji Worcester nakreślony przez ks. warmińskiego według wzoru zaczerpniętego ze Spectatora w Monitorze z r. 1772 (nr 3). Podobnie dopatrzono się załączki *Doświadczyńskiego* w opowieści zamieszczonej przez Krasickiego w tymże roczniku Monitora (nr 99) o bogatym panie, który stracił majątek na hulankach“⁸⁷... W Monitorze z r. 1767 (nr 5) zamieszczony został dzienniczek kawalera bywającego na „assamblach“, zgrywającego się w karty, a nr 16 Monitora z tegoż roku wydrukował list „exmiłośnikiewicza“ pełen narzekań na nieszczęsne amory, które doprowadziły korespondenta do utraty rozsądku i pieniędzy⁸⁸.

To nie są tylko załączki fabuły przyszłych powieści, ale przede wszystkim wystąpienie o podobnym sensie ideologicznym, szkice, które potem w powieści ulegały rozbudowaniu, opatrzone szerszą i bardziej szczegółową argumentacją.

⁸⁷ Bronisław Gubrynowicz, wstęp do *Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego*. Bibl. Nar. I 41, s. IX.

⁸⁸ l. c.

Artykuł z *Monitora* jako szkic-projekt powieści prowadzi nas do innego jeszcze źródła, do angielskiego *Spectatora*. Widzieliśmy poprzednio, jak autorzy francuscy ulegali na gruncie polskim daleko idącej adaptacji. Jest rzeczą istotną, że ze *Spectatora* wiele przerabiano, ale więcej tłumaczono dosłownie. Transmisja *Spectator* — *Monitor* jest charakterystyczna dla pokojowego rozwoju polskiej reformy. Czerpiąc z rewolucyjnych pisarzy francuskich polskie oświecenie wiele zmieniało, w trakcie percepcji odbierało im pasję rewolucyjną. Ze *Spectatora* natomiast czerpano bardziej dosłownie. Francuski *bourgeois* przerażał, angielski szlachcic-obywatel demokratyczno-burżuazyjnego państwa był bliższy polskiemu oświeconym.

Od pierwszego rocznika *Monitora* dzieli historyczną powieść Krasickiego trzynaście lat.

To, co potwierdza hipotezę: *Monitor* źródłem powieści — to podobna faktura artykułu czasopiśmienniczego i powieści. Mówiłem poprzednio o realistycznym chwycie „rękopisu znalezionej, wydanego“. Teraz należy wskazać jego genezę. Autorzy *Monitora* starali się zawsze relację dziennikarską związać z rzekomo autentycznym wydarzeniem. Autor artykułu moralizował na kanwie wydarzenia, które mu się przytrafiło w fikcyjnej podróży, lub stwarzał fikcję listów do redakcji. Ci „panowie exmiłośnikiewicze“, „Porządniccy“ etc. to fikcyjni korespondenci, stworzeni na doraźny użytek pisma. W ten sposób czytelnik czytał o sobie samym, a redakcja osiągała zsolidaryzowanie czytelnika z autorami. Przełom w literaturze polegał w tym czasie na tym, że bohater bajeczny, jakiś Fortunat z romansu szesnastowiecznego czy bohater klasycznej tragedii, został zastąpiony nowym bohaterem, w którym „brat-szlachcic“ mógł rozpoznać siebie samego, tylko mocno wyidealizowanego.

Mikołaj Doświadczyński, który w pierwszym pomysle był autorem pamiętnika znalezionej przez wydawcę pod kołaczem świątecznym, Pan Podstoli, interlokutor autora — to nikt inny, jak tylko bardziej rozwinięty, szerzej pojęty typ fikcyjnego korespondenta *Monitora*.

I Grumdrypp z *Historii* ma ten sam rodowód. Grumdrypp to kuzyn Pana Podstolego, który urodził się w IV wieku przed naszą erą i wyposażony został w nieśmiertelność.

Paralela czasopismo—powieść nie jest formalnym przypadkiem. Osiemnastowieczna gazeta i osiemnastowieczna powieść wyrosły na podłożu tego samego konfliktu klasowego, służyły tym samym

interesom społecznym, pokazywały tym samym odbiorcom drogę do przebudowy ekonomiczno-społecznej.

Nim powstała *Historia*, Monitor wypowiedział się w ogólnym zagadnieniu historiografii i przeprowadził kilka szczegółowych analiz historycznych.

W numerze 71 z r. 1773 czytamy: historia wtenczas tylko jest „dobra i szacowna, kiedy nie jest bajeczna i nie ma przydatków romansowych, ponieważ wiadomości, które nam daje o przeszłym świecie, mogą nam służyć do umiarkowania życia terażniejszego“. Pogląd, który — jak widać — mógłby Grumdrypp zapisać na czele swego pamiętnika. Monitor, nr 32 z r. 1770, przynosi artykuł, który z niemiejszą pasją burzy brązy, niż nieśmiertelny narrator dziejów:

Czytając historię grecką znajdziemy tam, jako posłowie lidyjscy wszedłszy pewnego czasu niespodzianie do pokoju Herkulesa zastali tego bohatera siedzącego na kolanach swej kochanki z pantoflem jej na głowie. Piękny zaiste dla tego zaszczyt, który tak pysznym chlubił się hasłem: *non plus ultra*.

Tej anegdoty nie znajdziemy wprawdzie w *Historii*. Stać było Krasickiego na nowe pomysły, których zresztą uważna lektura historii starożytnej dostarczała aż nadto, tylko trzeba było je umieć wyłowić. Wspólna natomiast jest tu gorliwość w pokazaniu bohatera nie w rozmiarach pomnikowych, ale w zbliżeniu odsłaniającym ułomności ludzkie. Powieść oświecenia, która szlachcicowi otworzyła drogę awansu na bohatera literackiego, bohatera tradycyjnego umyślnie pomniejszała i ośmieszała. Polski szlachcic odnajdował w literaturze siebie w towarzystwie wielkich osobistości historycznych z mitów zdegradowanych do wymiarów ludzkich. Nr 87 z r. 1772 (a więc pisany ręką Krasickiego) wypowiada się na ten temat:

Gdy czytamy dzieje monarchów, bohaterów, ministrów, spada z nich maszka [sic!] okazałej postaci i stawają przed naszym sądem ogołoceni z powierzchowności swoich. Syn mniemany Jowisza, pan świata, pogrom Persów, Medów i Baktyrianów, obnażony z tytułów w oczach potomności, jedynie tylko jest Aleksandrem, synem Filipa; taki, jaki był w istocie, pokazuje się; i zamiast pochlebnych panegiryków do tego na koniec przyszło, iż go jeden autor [Boileau] w szpitalu szalonych osadził. Wszyscy zaś brzydzą się zbójcą świata.

Nim *Historia* pokazała, jak niepewne są źródła historyczne, Monitor uczył już krytycyzmu. Nr 28 z r. 1770 pisze o Herodocie:

Wiadomo zaś wszystkim uczonym, jakiej miary jest godzien ten historyk, zwłaszcza zaś w rzeczach, które miał z cudzej tylko powieści i między

którymi wiele bardzo znajduje się bajek śmiechu godnych, jako to wszyscy uczeni uznają, tak dalece, że niektórzy z nich domyślają się, iż słowo francuskie *radoter* od tego imienia Herodot pochodzi.

Z postaci, które występują w *Historii*, odnajdziemy w rocznikach Monitora sprzed r. 1778 (a więc przed wydaniem *Historii*) Diogenesa i Kartagińczyków.

O Diogenesie pisze nr 75 z r. 1772 (znów pióro Krasickiego):

Lud sądzący pospolicie z powierzchowności, nie tylko sentymentami, ale i pozorem łaskawym, przystępnym do dobrego zachęcać trzeba; stąd więcej miał uczniów i naśladowców Sokrates, który żył jak inni, niżli Diogenes, który się w beczce zamknął. Pierwszy wyrokiem bogów za najmędrszego w Grecji uznany był, drugi ledwie tego uszedł, iż go za szalonego nie wzięto.

W numerze z r. 1772 (także pióra autora *Historii*) czytamy:

Gdyśmy na zwyczajnej schadzce naszej byli zgromadzeni, uczyniona była wzmianka *de fide punica*, na co rzekł baron Kowerli: nie trzeba się dziwować temu, iż Kartagińczykowie byli niesłowni, wiemy albowiem o nich z historii, iż czasu swojego wszyscy prowadzili handel i za najślawniejszych kupców świata uchodzili. Nie zacznę dyskursu na obronę kupieckiego stanu od wyliczenia tylu pożytecznych funduszów i składek na dobro publiczne, które w kraju naszym kupcy poczynili. Zastanówmy się teraz nad punktem, kto z nas większą ludzką współobywatelom wyrządza, czy Imé P. Baron, który zbytkiem trunków sąsiadów zdrowia pozabawia, czyli ja, który kilkadziesiąt ubogich rodzin przy moich warsztatach odziewam i żywię... Przysłowie łacińskie o Kartagińczykach nie konkluduje, bo od nieprzyjaciół poszło. Szkoda, że nie znamy historii rzymskiej pisanej od Kartagińczyka, nauczylibyśmy się zapewne jakiego podobnego przysłowia o generozji rzymskiej, hojnej z cudzego.

Jeśli cytat o Diogenesie pomnaża ilość źródeł (*Spectator*?) oceniających ujemnie tego filozofa-mizantropa, to fragment o Kartagińczykach, na pewno tłumaczony ze *Spectatora*, naprowadza nas na ślad genezy pozytywnego stosunku do Kartagińczyków. To, co powiedziałem w jednym z poprzednich rozdziałów o kupcach-Kartagińczykach, którzy w kontekście *Historii na dwie księgi podzielonej* są obroną stanu kupieckiego w ogóle, tu znajduje potwierdzenie. Co więcej, baron Kowerli to angielski osiemnastowieczny arystokrata-kapitalista, który swą manufakturę przeciwstawia dawnemu stylowi życia Imé P. Barona, nie wymienionego z nazwiska. Tekst ze *Spectatora-Monitora* niedwuznacznie ukazuje, jak historyczna rehabilitacja Kartagińczyków przeciwstawionych Rzymianom odbywa się pod auspicjami rosnącego kapitalizmu, który w starożytnej Kartaginie znalazł dla siebie kostium historyczny.

Może w Monitorze znalazłoby się więcej załączków *Historii*. Tych kilka fragmentów wszakże dowodnie pokazuje, jak powieść stanisławowska wyrastała ze społecznej funkcji czasopisma.

V. Zapowiedzi schyłku.

Wspomniałem poprzednio o omijaniu problemu religii przez Krasickiego w *Historii*. Nie wiemy, jakiej Grumdrypp jest wiary, o religiach, z jakimi musiał się zetknąć, sądu swego nie wypowiada. Nie można tłumaczyć tego względami historyczności powieści. Dla pisarza katolickiego dzieje Grumdryppa byłyby okazją do stworzenia dziejów nawrócenia poganina na chrystianizm. Ale Księżę Biskup pisarzem katolickim nie był, tak jak obca lub wroga była katolicyzmowi większość pisarzy postępowych owego czasu, która libertryńskim piórem walczyła z najmoźniejszym panem feudalnym, z Kościołem.

Tak jak charakterystyki występujących w *Historii* postaci historycznych są ujęte *sub specie* aktualnych potrzeb wieku, jak Grumdrypp w zagadnieniach ekonomiczno-społecznych wszędzie — w Rzymie, Chinach i Polsce XI wieku — myśli kategoriami polskiego szlachcica-postępowca, tak w kwestiach moralno-etycznych jest on typowym deistą osiemnastowiecznym. Zasadniczy wykład deizmu dał Grumdryppowi kupiec z Rodos, niezależnie jednak od swego nauczyciela Grumdrypp kieruje się i rozumuje zasadami deizmu. Według deistów, którzy odrzucili w moralności sankcje religijne, Opatrzność szczególnie surowo karze występki przeciw humanitarności i szczególnie hojnie nagradza uczciwość i szlachetność. Wiare tę podziela i Grumdrypp, kiedy w Marsylii jako kupiec odrzuca namowy współnika, nie zgadza się oszukać celników i w końcu z zadowoleniem konstatuje, że dobrze na swej uczciwości wyszedł, podczas gdy nieuczciwego współnika spotkała wreszcie zasłużona kara.

Grumdrypp pod nazwiskiem Protagorasa został przez złych Efezjan wtrącony do więzienia i pozbawiony majątku. Los-Opatrzność tak jednak pokierował sprawą, że nieuczciwość prześladowców wyszła wreszcie na jaw, źli Efezjanie zostali ukarani, a Grumdrypp po latach jako mniemany potomek Protagorasa został suto wynagrodzony.

Podobnie ludzi, którzy skrzywdzili Mikołaja Doświadczyńskiego i Wolterowskiego Kandyda, spotkała w końcu zasłużona kara.

Ta deistyczna koncepcja losu ludzkiego stawiałaby *Historię* w rzędzie najbardziej rewolucyjnych, postępowych utworów XVIII stulecia, gdyby Krasicki nie poprzestał na tym, gdyby nie zatrzymał się tchórzliwie w pół drogi. Krasicki swój szczyt rewolucyjny osiągnął w *Monachomachii*.

Potem zaczął się wycofywać na coraz bezpieczniejsze pozycje indyferentyzmu religijnego. Trzeba zrozumieć, jak istotnym, centralnym problemem był wówczas problem Kościoła katolickiego, który w Polsce (i nie tylko w Polsce) stanowił najgroźniejszego wroga postępu, by indyferentyzm religijny Krasickiego (po *Monachomachii*!) ocenić jako próbę godzenia dwu sprzecznych postaw: postawy postępowej, wrogiej Kościołowi, i wstecznej, szanującej klasowy interes duchowieństwa. Takim stosunkiem do Kościoła Krasicki lepiej niż inny pisarz odzwierciedla wahania swej klasy na drodze do postępu społecznego.

Krasicki, który ze swego bohatera uczynił mądrego przeżytymi wiekami nauczyciela swej klasy, który umiał wystąpić w obronie uciśnionych, potępić tyranie, kupców kartagińskich pokazać szlachcie jako pozytywnych bohaterów historii, na kartach tej samej *Historii* odbierał sobie prawo do miana pisarza postępowego. W jednym miejscu — rzecznik reformy, w drugim — pesymista nie wierzący w postęp. Gdy Grumdrypp po latach wraca do Azji, dziwi go „niezmierna odmiana widoków. Gdzie były ludne miasta, znalazłem puszcze i stepy; w miejscach niegdyś pustych miasta i wsie“. Zdawałoby się, że nie ma w tym nic niezwykłego. Cóż, kiedy Grumdrypp zaraz dodaje: „Nie zyskały, jakem mógł miarkować, na tej odmianie azjatyckie kraje; w lepszym daleko były stanie, gdym je pierwszy raz oglądał“⁸⁹. Ważna to wypowiedź Grumdryppa, który nieczęsto ogląda te same kraje dwa razy, a zatem rzadko ma okazję do tego rodzaju porównania. Jedynie do Rzymu powraca jeszcze po pewnym czasie, ale i tam nie spostrzega żadnej poprawy. Co więcej, gdy za Tyberiusza, spróbowałszy wszystkich zawodów i kondycji, osiada na wsi „w chłodzie rozłożystych drzew“, dochodzi do nader kapitalanckiego wniosku, że „szczęśliwość nie od powierzchownej sytuacji, ale od sposobu myślenia... zawisła. Poznałem — mówi — iż rozum, zacieczony w zbyt głębokie spekulacje, nadto się daleko zapędza, a chcąc przejść zamierzone sobie granice, im więcej się sili, tym mniej

⁸⁹ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. III, s. 182.

poznaje”⁹⁰. Jest to kapitulacja intelektualisty, który zdradza idee racjonalistyczną.

Grumdrypp wszędzie i zawsze — jak spostrzegł prof. Borowy — jest zdecydowanym przeciwnikiem rewolucji. Potępia przewrót w Rzymie w latach przełomu republiki i cesarstwa, potępia czyn Brutusa, który „z dobrego wprowadzie źródła pochodzący, fatalniejszy nierównie był rzymskiemu państwu, niżeli Cezara tyrania. Pokazał to skutek, gdy coraz nowe, a gorsze nierównie od przeszłych nastąpiły odmiany i rewolucje”⁹¹. Grumdrypp nie rozumie, że zło: ucisk i tyranie — w historii usuwa się przemocą: „Już mnie brała myśl zabić Nerona... Prostota moja mówiła mi, iż dla jakiegokolwiek, choćby i najpozorniejszego pretekstu, monarchów zabijać się nie godzi; iż ten tylko nad cudzym życiem ma władzę, któremu ją prawo w potrzebie nadaje; iż prywatnym perswadować, przestrzec, prosić można, ale się nie godzi zabijać”⁹². (Charakterystyczne, że pogląd ten podzielał także Naruszewicz, który w przypisku do przekładu *Dzieł* Tacyty oburzał się na historyka rzymskiego za to, że ten pochwalał zabójstwo Nerona⁹³). Nie przemoc — zdaniem Krasickiego — ale dobra wola monarchy, jego pokojowe rządy, szacunek dla nauki, sztuk, rzemiosła i handlu są w stanie zapewnić narodowi szczęśliwość. Takim wzorem władcy jest Tchao-lie-wang, za którego rządów panowały dobrobyt i szczęście.

Jak zaświadczają listy króla do Mme Geoffrin, Krasicki już wcześniej, jak mógł, tak się wykrecał od spraw publicznych. Niektórzy historycy literatury, których boli apolityczność Krasickiego, jego późniejsza nieobecność w dziele odbudowy, próbują zrehabilitować twórczość Księcia Biskupa, dopatrując się w niektórych bajkach aluzji politycznych⁹⁴. To naciąganie brązownicze wyrządza pisarzowi niedźwiedzią przysługę. Twórcę i jego dzieło należy ukazać z wszystkimi ludzkimi załamaniem i sprzecznościami. Żadne mizolnie wydobywane z bajek aluzje polityczne nie przykryją prawdy. Krasicki nie zrozumiał doniosłości sejmu czteroletniego. Pamflet *Organy* ma swoją dostateczną wymowę. W *Pismach różnych* (a więc na krótko przed rozpoczęciem prac sejmu czteroletniego) tak drwił Krasicki z sejmów:

⁹⁰ o. c., s. 168.

⁹¹ o. c., s. 159.

⁹² o. c., s. 170.

⁹³ Tacyty *Dzieła wszystkie*. Warszawa 1773, t. II, s. 356.

⁹⁴ Konstanty Wojciechowski, *Ignacy Krasicki*. Lwów 1922.

Od sejmików aż do sejmu politycyzm w Polsce panuje: jest to coś na kształt febry periodycznej, która czy trzydniowa, czyli co czwarty dzień przypadająca, zostawia przedział do odpoczynku, nim chorującego zaczepi. Następuje więc ta dwuroczna *crisis* i lekarzów wybrano⁹⁵.

W czasie gdy radzono nad przebudową ustroju, gdy zasady parlamentaryzmu polskiego podlegały krytyce, ale twórczej krytyce, Krasicki nie miał na ten temat, poza słowami drwiny, nic do powiedzenia.

Wracam w tym miejscu do tego, od czego rozpocząłem w uwagach wstępnych. Trzydziestolecie stanisławowskie to cały kawał historii. Zaczęło się projektami reformy szlacheckiej, skończyło się pierwszą od lat próbą wystąpienia mieszczańskiego. Proces przemian społecznych w tym okresie przebiegał niezwykle szybko.

Część obozu reformy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, głównie magnateria, przeleżała się radykalizmu Stronnictwa Patriotycznego i przeszła na pozycje wsteczne; wielu stanęło pod sztandarem kontrrewolucji, Targowicy, inni wycofali się z czynnego życia politycznego i literackiego.

Do tych ostatnich należał i Krasicki. Jego twórczość już po r. 1780 ma raczej charakter marginesów literackich. Odchodzenie Krasickiego od czołówki postępu można dobrze zaobserwować na *Panu Podstolim*, którego każda kolejna część ujawnia coraz więcej wstecznych momentów. *Historia*, która przypada na lata przełomu Krasickiego, częściowo wyrasta z rewolucyjnych idei oświecenia, częściowo zapowiada schowanie głowy w piasek. Krasicki w tym czasie przechodzi z pozycji postępowej szlachty na pozycję wstecznej arystokracji.

Krasicki w *Historii* jest deistą, ale nie odważa się zaatakować duchowieństwa wprost, ogranicza się do przygodnych aluzji. Potępia tyranję, ale nie rozumie rewolucji. Raz dostrzega w nauce rzecznika postępu, drugi raz cofa się z przerażeniem przed śmiałością rozumu, który „nadto się głęboko zapędza”.

Wielkość Krasickiego polega na tym, że wraz z całym postępowym odłamem szlachty walczył przeciw feudalizmowi. Jego schyłek — to lęk Księcia Biskupa przed radykalizacją programu, to opuszczenie obozu postępu wraz z magnaterią, której postępową niedawno część najpierw przeszła na stronę reakcji.

⁹⁵ Ignacy Krasicki, *Dzieła*, t. IV, s. 357.

Uwagi końcowe.

Historia na dwie księgi podzielona wyszła u Grölla w r. 1778 i 1779. W r. 1785 ukazał się w Berlinie niemiecki przekład pióra J. Bernouilliego pt. *Eine gefundene Geschichte*. Rok 1817 przyniósł przekład francuski: *L'Histoire. Ouvrage d'Ign. K... Archevêque de Gnesne, traduit du polonais en français par I. B. Lavoisier chanoine de Mohylew*. Paris. H. Nicole.

Zdawać by się mogło na podstawie tej bibliografii, że *Historia* cieszyła się powodzeniem i poczytnością. Tymczasem — jak zaświadcza F. Ks. Dmochowski — było inaczej:

Dowcip autora okazuje się i w tym dziele bardzo świetnie, uwagi jego są zdrowe, epoki historii, nad którymi się zastanawia, z rozwagą wybrane. Daleko jest jednak, aby z tak szczęśliwego planu wyciągnął wszystko. Powieść, o której tu mowa, nie była przyjęta u publiczności jak inne dzieła autora. Znać, że mało się jeszcze znajdowało umysłów do czytania takiego dzieła usposobionych⁹⁶.

Krytyka Dmochowskiego jest dość enigmatyczna. Jedno z niej jasno wynika, że *Historia* nie została współcześnie zrozumiana. Trudno na podstawie tak lakonicznej wypowiedzi snuć domysły na temat przyczyn, które — spośród wszystkich dzieł Krasickiego — jedną *Historię* uczyniły mało popularną. Jeśliby jednak zestawić *Historię* z dwiema pozostałymi powieściami, narzuci się wtedy różnica w konstrukcji głównego bohatera tych powieści. Jak nadmienilem wyżej, rewelacyjność *Podstolego* i *Przypadków* polegała na tym, że awansowały one zwykłego szlacheica na bohatera powieści. I Grumdrypp — przypominam — był dzieckiem polskiego wieku XVIII, a od *Podstolego* różnił się tym, że przeżył dzieje. O ile jednak *Podstoli* i *Doświadczyński*, wyposażeni w znane czytelnikowi realia, byli mu bliscy i rozumiali, o tyle *Grumdryppowi* tych realiów brakło. *Grumdrypp*, traktujący całą historię jak osiemnastowieczne podwórko polskie, był dla przeciętnego czytelnika niezrozumiały. Utwierdza w tej hipotezie sąd Dmochowskiego o *Przypadkach*⁹⁷. Dmochowski chwalił pierwszą i trzecią część *Przypadków*, natomiast surowo krytykował metaforę nipuańską. Krytyk i czytelnicy

⁹⁶ F. Ks. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego, arcy-biskupa gnieźnieńskiego miana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, 12 grudnia 1801 r. Pisma rozmaite*. Warszawa 1826, t. II, s. 287.

⁹⁷ o. c.

żądali naiwnie pojętego realizmu. Realizm drugiej części *Przypadków* i *Historii*, polegający na tym, że fikcja utopijnej wyspy i fikcja dziejów dawały głęboką krytykę i program współczesności, był zbyt trudną do rozszyfrowania przenośnią.

Cóż się dziwić czytelnikom osiemnastowiecznym, kiedy i późniejsi krytycy nie potrafili wybrnąć z dylematu *Historii*. Cytowany już J. Majorkiewicz zarzucał *Historii*, że ocenia dzieje i ich bohaterów ze stanowiska swego wieku. J. I. Kraszewski pisał na ten temat:

Zdrowy ten rozsądek, mający przewodniczyć krytyce, okazał się bezsilnym, logika jego często fałszywą, ogólna znajomość natury ludzkiej, jakoby wszędzie jednej i niezmiennej, niedostateczną. Ludzie z wieku XVIII, postawieni w wiekach odległych, rażą swoim anachronizmem. Aleksander wygląda trochę na króla pruskiego[?], Diogenes na jednego z niedoszłych filozofów sprowadzonych z Francji, Lukullus na dorobkiewicza⁹⁸.

Krasiecki w drugiej części *Przypadków* i w *Historii* szedł za wzorem realistów oświecenia francuskiego; *Kandyd* właśnie przez swą metaforyczność dał najbardziej realistyczny obraz swego wieku.

Niepowodzenie *Historii* to wynik sprzeczności między bardziej zaawansowaną literaturą Zachodu a zacofanym społeczeństwem polskim.

Późniejsi krytycy zbywali zazwyczaj *Historię* krótkimi uwagami, wciśniętymi w kontekst monografii autora czy monografii powieści. Jedynie historyk Mandybur poświęcił jej nieco dłuższe studium⁹⁹. Na ogół jednak opinia osiemnastowieczna, która kosztem *Historii* forytowała dwie pozostałe powieści, zaciążyła na przeciąg półtora wieku. Tymczasem *Historia* zasługuje, by ją postawić w rzędzie *Przypadków* *Mikołaja Doświadczyńskiego* i *Pana Podstolego*.

⁹⁸ Krasiecki. *Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII w.*, przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa 1879, s. 177.

⁹⁹ Tadeusz Mandybur, *O „Historii” Ignacego Krasieckiego*. Kwartalnik Historyczny, 1895.